

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 46 (1410) 15 LISTOPADA 1987 R. CENA 20 ZŁ

ISSN 0137-8287

INDEKS 47977

## W NUMERZE:

„Bądźcie moimi naśladowcami” ● Powsynodalne zgromadzenie Księżych Dziekanów ● Biskupi Kościoła Polskokatolickiego z wizytą w Urzędzie do Spraw Wyznań ● Międzynarodowa Konferencja Teologiczna Anglikańsko-Starokatolicka



Ten duży plac widoczny na zdjęciu był początkowo tylko małym dziedzińcem zamkowym i w tym charakterze trwał dwa stulecia. Dopiero w początkach XIX w. dokonano przebudowy i powstał plac przypominający wyglądem dzisiejszy plac Zamkowy.

*O warszawskim Trakcie Królewskim czytaj na str. 8—9*

DWUDZIESTA TRZECIA  
NIEDZIELA  
PO ZESŁANIU  
DUCHA ŚWIĘTEGO

# LEKCJA

z listu  
św. Pawła Apostoła  
do Filipian  
(3,17—21; 4,1—3)

Bracia: Naśladowcami moimi bądźcie i zapatrujcie się na tych, którzy tak postępują, jak tego w nas wzór macie. Bo wielu, o których często wam mówiłem (a i teraz ze łzami mówię) postępuje tak, jak nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego: zguba jest ich końcem, bogiem ich jest brzuch, a chwałą — ubieganie się o rzeczy ziemskie w sromocie. Ale co do nas, to my przebywamy w niebiesiach, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało naszego uniżenia i upodobni je do ciała jasności swojej, tą mocą, którą też może poddać sobie wszystko. Przeto, bracia moi najdrożsi i ukochani, wesele moje i korono moja, w ten sposób trwajcie w Panu, najmilsi. Ewodię proszę, a od Syntyche domagam się, aby były jednomyślnie w Panu. Proszę też i ciebie, wierny mój towarzyszu, pomagaj im, bo dla Ewangelii pracowały razem ze mną, z Klemensem i z innymi pomocnikami moimi, których imiona są w księdze żywota.

# EWANGELIA

według  
św. Mateusza (9,18—26)

Onego czasu: Gdy Jezus mówił do rzesz, oto książe pewien przystąpił i pokłonił Mu się, mówiąc: Panie, córka moja chwilę temu skonała, ale pójdź, włóż na nią rękę Twoją, a żyć będzie. A wstawszy Jezus, siedł za nim wraz z uczniami swymi. I oto niewiasta, która przez dwanaście lat cierpiała na krwotok, podeszła z tyłu i dotknęła się kraju szaty Jego. Bo mówiła sobie w duszy: Byłem się tylko dotknęła Jego szaty, będę zdrowa. A Jezus, obróciwszy się i ujrzawszy ją rzekł: Ufaj córko, wiara twoja uzdrowiła cię. I uzdrowiona była niewiasta od onej godziny. A gdy Jezus przybył do domu księcia i ujrzal fletnistów i tłum zgiełk czyniący, mówił: Odstąpcie, nie umarła bowiem dziewczeczka, ale śpi. I wysławiano się z Niego. A gdy tłum wyrzucano, wszedł i ujął rękę jej, i powstała dziewczeczka. I rozeszła się wieść o tym po wszytkiej onej ziemi.

Dzisiaj — tak jak przed tygodniem — tekst lekcji mszalnej pochodzi z Listu Apostoła Pawła do Filipian. List ten góruje nad pozostałymi dziełami, które wyszły spod pióra naszego Mistrza, ogromną łagodnością i serdecznością. Gdyby nie styl i tematyka łącząca ten utwór z całą korespondencją Apostoła narodów, można byłoby sądzić, że napisał go człowiek o bardzo spokojnym charakterze. Co spowodowało, że św. Paweł postanowił przemawiać do swoich adresatów tak łagodnie? Jak już pisaliśmy w poprzedniej homilii, Apostoł doznał od Filipian samego dobra. Kiedy znalazł się w potrzebie, wiernej tej gminy przystali mu zapomogę, by miał za co żyć. Św. Paweł odebrał wsparcie jako dobry uczynek, który wypływał z miłości, a sam tyle razy zachęcał do czynienia dobrych uczynków. „Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy”. „Czyńmy wszystkim dobrze, a szczególnie domownikom wiary” — uczył św. Paweł w Liście do Galatów.

Wydaje się jednak, że św. Paweł nie dziękował za samą pamięć, za wsparcie finansowe. On przecież wszystko, co do czasu uważał za niewarte wzmianki i zainteresowania. Jego życiem był Chrystus. Wraz z kolejną zapomogą nasz Mistrz otrzymał od Filipian radosną wieść, że trwają oni duszą i ciałem przy nauce Zbawiciela. I to właśnie zdopingowało Apos-

zwołanie takie traciłoby zarozumiałstwem. Nikt z grona uczniów Zbawiciela nie był bardziej świadom swojej nicości i słabości. „Jam jest jak poroniony płód, niegodny miana Apostoła, bo prześladowałem Kościół Boży”. Św. Paweł wie, czym był zanim łaska i miłość Chrystusa owdłębły jego sercem. Wyznaje w pokorze prawdę o sobie i prawdę o Zbawicielu. To ten realizm w ocenie siebie samego zachwyca ludzi myślących, gdy zetkną się z nauką Apostoła. Św. Paweł mówi: nic nie znaczą, ale gdy zeżech Chrystus, a ja złączę z Nim swoje pragnienie, mogę bardzo wiele. „Z łaski Bożej jestem tym, czym jestem, ale łaska Chrystusa nigdy we mnie nie działała na próżno”. Na innym zaś miejscu doda: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”.

Taki człowiek, wymagający od siebie więcej niż od kogokolwiek innego, ma prawo powtórzyć za Zbawicielem: „Uccie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca”. Ma prawo napisać Filipianom i nam: „Bądźcie naśladowcami moimi i postępujcie tak, jak tego we mnie wzór macie”. Trzeba byśmy umieli patrzeć krytycznie na własne myślenie, i postępowanie. Trzeba, byśmy najpierw sami mocno uwierzyli Chrystusowi i zawierzili Jego łasce, a dopiero później zabrali się za pouczanie i prowadzenie innych. W przeciwnym wypadku właśnie do nas odniosą się słowa przestrogi Zbawiciela o ślepcu, co to prowadził chrome-go, narażając się wspólnie z nim na niebezpieczeństwo.

Ale nawet wielka gorliwość w wierze i dobrych czynach nie zabezpiecza na trwałe naszej nadprzyrodzonej części, którą utrwali dopiero powtórne przyjście Zbawiciela i nieustanny kontakt ze źródłem chwalebego życia. Z tej właśnie racji

## „Bądźcie moimi naśladowcami”

toła do „pisania sercem”. Główne podziękowanie zaniósł przed tron Boga, który łaską swą sprawił, że Filipianie tak gorliwie praktykują cnotę wiary i miłości. Zasłużyli na to, by błyszczeć przy Chrystusie, gdy powtórnie zjawi się na świecie. Zapewnił też ich, że otrzymają nagrodę wieczną, jeśli wytrwają w czynieniu dobrych uczynków.

Nim przejdziemy do dzisiejszej lekcji warto przytoczyć słowa podziękowań skierowane do Adresatów: „Bardzo się ucieszyłem w Panu, że znowu rozkwitła wasza miłość w trosce o mnie. Zawsze staraliście się o to, ale nie mieliście sposobności. Nie mówię tego bynajmniej z powodu niedostatku. Nauczyłem się bowiem przystawać na tym, co mam. Potrafię żyć w nędzy i umiem żyć w dostatku. Zakosztowałem w życiu wszystkiego. Wiem, co znaczy być sytym i głodnym, obfitować w dostatku i cierpieć niedostatek. W każdym razie dobrze uczyniliście przychodząc mi z pomocą w udręce. Teraz mam wszystko”.

Jakże naturalna jest ta mowa Apostoła! Bez cienia zarozumiałości, bez jakiegokolwiek przesady czy sztuczności. W oparciu o tę podziękę łatwiej zrozumiemy zachętę Pawła zawartą w wierszu, którego pierwsze trzy słowa widnieją w tytule naszej homilii: „Bracia! Bądźcie naśladowcami moimi, a zapatrujcie się na tych, którzy tak postępują, jak tego w nas wzór macie”. Apostoł wskazuje siebie jako wzór postępowania! Może dla tych, którzy nie znają losów jego życia i całokształtu zasad etycznych,

już przed tygodniem słyszeliśmy modlitwę św. Pawła za Filipian i za nas. Jezus może wszystko. On nas zbawił nie złotem ani srebrem, ale własną Krwią wylaną na drzewie krzyża, więc powinniśmy przylgnąć do Jezusa. Wszystko inne powinniśmy cenić wyłącznie w związku z Jezusem i z perspektywą połączenia się z naszym Zbawicielem w wieczności. Mając w sercach miłość i czyniąc dobrze wszystkim, a w szczególności braciom w wierze, już dziś nasze obcowanie sięga jakby niebiosów „skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało nieskości naszej, na podobieństwo ciała swego żyjącego w blasku nieśmiertelności, dzięki tej potędze, którą wszystko może sobie podbić”.

Skoro mamy wstępować w ślady Apostoła pokorą i gorliwością, modlitwą i ofiarą, nie powinniśmy zaniechać ostrożności. Szatan potrafi przybrać postać anioła światłości i ma wielu zwolenników na tym świecie. I tu na moment słowa Apostoła stają się ostre: „Wielu postępuje tak, jak wrogowie krzyża Chrystusowego. Ich końcem zatracenie, bogiem brzuch, a chwałą to, czego winni się wstydić”. Warto o tym pamiętać zawsze, a nie tylko w czasie, gdy liturgia przywodzi nam na myśl czekające nas spotkanie z Jezusem, który przyjdzie sędzić żywych i umarłych.

Ks. A.B.

Wielce Szanowny  
Pan Vincenty S. YUSKIEWICZ  
Prezes Polsko-Narodowej „SPÓJNI”  
1002 Pittston Ave. SCRANTON, PA. 18505

Wielce Szanowny Panie Prezesie!

Z okazji 23-go Generalnego Sejmu Polsko-Narodowej „SPÓJNI” w Ameryce na ręce Pana Prezesa w imieniu Rady Synodalnej i naszym własnym przesyłamy uczestnikom Sejmu najserdeczniejsze życzenia obfitych łask Bożych i owocnych obrad.

Polsko-Narodowa „SPÓJNIA” w Ameryce powołana do życia przez Organizatora PNKK Biskupa Franciszka HODURA — gorącego patriotę polskiego — zapisała się złotymi zgłoskami w historii Kościoła, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Polonii Amerykańskiej.

91 lat to długi okres wyteżonej pracy i walki uwieńczonej wspaniałymi osiągnięciami dla sprawy Bożej, Kościoła i Narodów: polskiego i amerykańskiego na ziemi Waszyngtona.

Polsko-Narodowa „SPÓJNIA” w Ameryce posiadała przywódców, którzy swoje ofiarne życie poświęcili bez reszty dla dobra i rozwoju tej jedynej w swoim rodzaju organizacji polonijnej w Stanach Zjednoczonych. Do tych zasłużonych dla idei Biskupa Franciszka Hodura należy i Pan Prezes. Jego zasługi w wieloletnim kierowaniu tą Organizacją są wielkie i niezaprzeczalne.

Jako wieloletni prezes Polsko-Narodowej „SPÓJNI” zdobył sobie Pan Prezes zasłużony autorytet, szacunek i uznanie. Pod Jego mądrym kierownictwem Polsko-Narodowa Cała działalność Zarządu Głównego Polsko-Narodowej „SPÓJNIA” powiększyła swoje szeregi, wzrosła w znaczenie i powagę w polonijnym, amerykańskim środowisku. „SPÓJNI” pod kierownictwem Pana Prezesa oddziaływała nie tylko na wyznawców PNKK, ale także na wielu obywateli Stanów Zjednoczonych.

Z wdzięcznością należy podkreślić, iż więź z Krajem Ojców — Polską poprzez różnego rodzaju akcje i wycieczki do „Starego Kraju” przyczyniła się do popularyzacji i kultywowania języka polskiego i tradycji narodowych, bogatej kultury i historii Polski.

W imieniu Kościoła w Polsce pragniemy tą drogą złożyć Wszystkim „Spójniakom” serdeczne słowa podziękowań, uznania i zapewnienie o naszej modlitwie o błogosławieństwo Boże dla Was w dalszych szlachetnych poczynaniach. Jesteśmy przekonani, że najbliższy Sejm Polsko-Narodowej „Spójni” właściwie oceni wielki wkład konstruktywnej pracy Pana, jako Prezesa i wszystkich członków Zarządu Głównego. Życzymy także, aby obrady Sejmu wniosły dalszy przemyślany program świadczący o Waszym poczuciu świadomości narodowej i przywiązaniu do spuścizny naszego wielkiego Ojca i Organizatora, oraz tych wszystkich, którzy zachowali piękne dziedzictwo Narodowego Kościoła i siostrzanej Organizacji, jaką jest Polsko-Narodowa „SPÓJNIA”.

Cześć Wam wszystkim!

Wiktor WYSOCZAŃSKI  
Biskup Koadiutor Warszawski

Tadeusz R. MAJEWSKI  
PIERWSZY BISKUP

## Z życia naszego Kościoła

# Posynodalne zgromadzenie Księży Dziekanów

Okres po VIII Synodzie Ogólnopolskim (zakończył się on, jak wiadomo w dniu 30 kwietnia br.) nie minął dla Zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego beczynnie. Arcypasterz nasz wykorzystał go bowiem nie tylko na wnikliwe przestudiowanie dokumentów synodalnych, ale również na wizytacje duszpasterskie niektórych parafii w diecezji warszawskiej oraz na załatwianie bieżących spraw Kościoła, których nigdy nie brak. Okazją do spotkania w szerszym gronie stało się dopiero — zwołane na dzień 16 czerwca br. — pierwsze posynodalne zgromadzenie Księży Dziekanów, poświęcone problemowi alkoholizmu i narkomanii oraz dyskusji na temat aktywizacji duszpasterstwa parafialnego.

To kościelne gremium rozpoczęło się Mszą świętą, którą w katedrze pod wezwaniem Świętego Ducha przy ul. Szwolęzów w Warszawie odprawił Pierwszy Biskup, Tadeusz R. Majewski. Był to właśnie okres modłów w intencji Kościołów członkowskich Unii Utrechckiej, przed zbliżającą się Międzynarodową Konferencją Biskupów Starokatolickich (odbyła się ona w Warszawie w dniach 18—28 września br.). Toteż — jak zaznaczył Dostojny Celebrans we wprowadzeniu do liturgii eucharystycznej — Msza święta odprawiona zostanie w intensywności bpa dr. Józefa Niemińskiego oraz kierowanej przez niego kanadyjskiej diecezji Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Uczestniczyli w niej wszyscy czynni biskupi, infułaci, kancelarze Kurii Biskupich oraz dziekani.

Bezpośrednio po nabożeństwie wszyscy jego uczestnicy oraz specjalnie na nasze zgromadzenie zaproszeni goście, zebraли się w sali konferencyjnej Domu Katedralnego w Warszawie.

Modlitwie o uproszenie owocnych obrad przewodniczył Zwierzchnik Kościoła. Modlił się on również o pokój na świecie oraz o pomysłowość naszej Ojczyzny — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Powitał również serdecznie przedstawicieli Urzędu do Spraw Wyznań, p. Walentynę Walkiewicz oraz ks. prezesa dra Stanisława Dąbrowskiego i ks. doc. dra Zachariasza Lyko — reprezentujących Kościół Adwentystów Dnia Siódmego, jak również wszystkich uczestniczących w konferencji duchownych naszego Kościoła.

Rozpoczynając swoje wprowadzenie do referatu poświęconego zasygnalizowanemu już poprzednio problemom, Zwierzchnik Kościoła przytoczył słowa Apostoła Narodów: „Postępujmy przystojnie jak za dnia, nie w biesiadach i pijaństwach, nie w rozpuszczeniu i rozwiązłości, nie w swarach i zazdrości” (Rz 13,13). Przypomniał również przestrożę Zbawiciela, który powiedział: „Baczenie na siebie, aby serca wasze nie były ociężałe na skutek obżarstwa i opilstwa oraz troski o byt i aby ów dzień was nie zaskoczył” (Łk 21,34) nie przygotowanych.

Przedstawiając program spotkania, Pierwszy Biskup zakomunikował zgromadzonym, że dzisiejsza konferencja składać się będzie z dwóch części. W pierwszej z nich głównym referentem będzie ks. doc. dr Zachariasz Lyko — nauczyciel akademicki w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, któremu serdecznie dziękuję za przygotowanie prelekcji na temat: „Walka z alkoholizmem oraz z innymi przejawami patologii społecznej”. Miło mi stwierdzić — dodał następnie nasz Arcypasterz — iż od kilku lat wespół z Czciogodnym Księdzem Prezesem Stanisławem Dąbrowskim i Przewielebnym Księdzem Docentem drem Zachariaszem Lyko uczestniczymy w pracach Komisji do Spraw Przeciwdziałania Alkoholizmowi przy Radzie Ministrów. Po referacie nastąpi dyskusja, która winna zwrócić uwagę na chrześcijańskie formy oddziaływania na ludzi wierzących na polu zwalczania alkoholizmu.

Po wyczerpującej dyskusji nastąpi krótka przerwa. Następnie odbędzie się konferencja pastoralna dotycząca aktywizacji duszpasterstwa parafialnego.

Nie omieszkał także przypomnieć, co mówił na temat roli duchownych oraz Ludu Bożego w kształtowaniu należytej pojętej świadomości narodowej i wolności religijnej, jak również znaczenia trzeźwości bp Franciszek Hodur. Bowiem Organizator PNKK w odezwie skierowanej w roku 1907 do ludu polskiego napisał:

„Będziesz żądał od księdza, żeby w twej parafii powstała dobra szkoła polska, biblioteka, i czytelnia, by każda wielka rocznica narodu polskiego święcona była, a młodzież urządziła często wieczorki ze śpiewem, muzyką i deklamacjami i w ten sposób ożywiła i podtrzymała polskiego ducha na wychodźstwie.

Będziesz żądał od księdza, by ci głosił co niedzielną kazania oparte na Ewangelii Chrystusowej, na dziejach i historii Polski, a nie

dokończenie na str. 5

# Biskupi Kościoła Polskokatolickiego z wizytą w Urzędzie do Spraw Wyznań



W dniu 4 września 1987 r. minister dr Władysław Lorenc, kierownik Urzędu do Spraw Wyznań w towarzystwie dyrektora dra Grzegorza Rydleńskiego przyjął biskupów Kościoła Polskokatolickiego: bp Tadeusza R. Majewskiego — Pierwszego Biskupa i przewodniczącego Rady Synodalnej; bp. doc. dr. hab. Wiktora Wysoczańskiego — Koadiutora, sekretarza Rady Synodalnej; bp. Jerzego Szotmillera — ordynariusza diecezji krakowskiej, skarbnika Rady Synodalnej; bp. Wiesława Skołuckiego — ordynariusza diecezji wrocławskiej; bp. Zygmunta Koralewskiego — sufragana diecezji wrocławskiej. Decyzją władz państwowych zostało uznane „Podstawowe Prawo Kościoła Polskokatolickiego w PRL”, które zostało uchwalone 29 kwietnia br. na VIII Ogólnopolskim Synodzie Kościoła Polskokatolickiego.

W czasie spotkania omówiono przygotowania do Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickiej Unii Utrechckiej, która obradować będzie pod przewodnictwem Arcybiskupa Utrechtu Antoniego Jana Glazamakera, w dniach 21—25 września br. w Warszawie z udziałem biskupów: z Holandii, Szwajcarii, RFN, Austrii, USA, Kanady i Polski.

W „Podstawowym Prawie Kościoła” widnieje m.in. zapis: O utrzymaniu jedności ideologicznej i ścisłej więzi duchowej z Polskim Narodem Kościołem Katolickim w Stanach Zjednoczonych i Kanady, zachowując niezależność jurysdykcyjną, odrębną organizację, władzę i ustrój. Dla podkreślenia wspólnej wiary, sukcesji apostołskiej i przekonań religijno-kościelnych biskupi Kościoła Polskokatolickiego są członkami Międzynarodowej Konferencji Unii Utrechckiej. Ustrój Kościoła jest synodalno-episkopalny i demokratyczny, a w skład Kościoła wchodzi duchowni i świeccy pragnący żyć według zasad religijnych i społecznych zawartych w Piśmie Św. i w Tradycji. Zaś celem nadrzędnym Kościoła Polskokatolickiego jest zbawienie wiernych i duchownych. Najwyższą władzą prawodawczą jest Synod Ogólnopolski, który mając w pełni władzę jurysdykcyjną decyduje o sprawach wiary, moralności, kultury i dyscypliny. Władza wykonawcza to rady parafialne, rady diecezjalne i rada synodalna z przewodniczącym rady i pierwszym biskupem na czele.

Kościół Polskokatolicki liczy ponad 49 tysięcy wiernych skupionych w trzech diecezjach i 92 parafiach obsługiwanych przez 110 księży, którzy swoją posługą duszpasterską wykonują w 97 kościołach i 110 punktach katechetycznych, gdzie naukę religii pobiera 5.800 dzieci. Kandydaci do stanu duchownego kształcą się w seminarium duchownym mającym swą siedzibę w Warszawie przy ul. Szwoleżerów, a także w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

tekst i zdjęcia: Jacek OPALSKI



będziesz znośił zlorzeczeń w kościele i wypędzisz za przykładem Jezusa handlarzy ze świątyni.

Będziesz unikał pijaństwa tego najwstrętniejszego grzechu narodu naszego, a wtedy zdobędziesz sławę między obcymi, zajmiesz lepsze stanowisko społeczne, przyspieszysz zmartwychwstanie Ojczyzny twojej i duszę swoją zbawisz..."

Zwrócił następnie uwagę na to, co mówił bp Franciszek Hodur na temat roli duchownych narodowych w budowaniu Królestwa Bożego na ziemi. Bowiem tam wielki apostoł Chrystusowej sprawy na ziemi amerykańskiej na początku bieżącego stulecia stwierdził: „Prawdziwie narodowy ksiądz, to apostoł Chrystusa, to król-duch, to głosiciel Słowa Bożego, ofiarnik Zbawiciela świata. To nauczyciel prawdy i pomocnik ludu w zdobywaniu ziemi dla Królestwa Bożego i ludowego. Bóg nie potrzebuje wprowadzić... królestwa, państwa dla siebie, bo je ma, bo wszystko to, co jest, co istnieje w jakiegokolwiek formie, to Jego, z Niego bierze początek i trwa przez Niego; ale On chce, aby ziemia przeobrażała się w godne mieszkanie jego dzieci — ludzi, aby te dzieci wszystkie, nie tylko uprzywilejowane w przeszłości królewskim pergaminem, albo wyniesione ponad inne gwałtem, wyzykiem, korupcją, albo niesprawiedliwym systemem w religii, czy w polityce, aby wszystkie rosły, doskonaliły się i cieszyły pełnym życiem. Pełnym, równym prawem do dziedzictwa swego Ojca, który jest wszędzie, zawsze, ale najistotniej, najświadomiej w duszy ludzkiej”.

Przewodniczący spotkania oddał następnie głos autorowi referatu poświęconego — jak już wcześniej wspominałem — problemom alkoholizmu, niktynizmu i narkomanii, ks. doc. dr Zachariaszowi Łyko, zanemu ze swego zaangażowania na polu walki z przejawami patologii społecznej.

Jako motto jego wystąpienia posłużyły mu słowa poety doby Oświecenia — Stanisława Trembeckiego (1739—1812), który napisał:

„Co tysiąc mężów chwalebnie uradzi,  
To jeden pijanica... zgładzi”.

Na wstępie uważam za wskazane wspomnieć, że Prelegent mówił w zasadzie z pamięci; nie dysponowałem więc tekstem referatu. Nie byłem też w stanie zanotować wszystkiego. Dlatego w niniejszym reportażu ograniczę się do najważniejszych myśli wystąpienia.

„Dobrze się stało — powiedział na wstępie swego wystąpienia Czcigodny Referent — że tematyka alkoholizmu, niktynizmu i narkomanii doczekała się wprowadzenia na forum obrad tak reprezentatywnego gremium Kościoła Polskokatolickiego”.

Wchodząc zaś w sedno problemu, stwierdził między innymi: „W naszym kraju pijemy bardzo dużo: około 20 milionów ludzi (ponad połowa mieszkańców naszego kraju) rzadziej lub częściej pije alkohol, zaś 5 milionów to tzw. „uzależnieni”...

Dramat nalogu pijaństwa tkwi w tym, że pijący degradują swoją osobowość... A przecież alkohol jest głównym czynnikiem kryminalnym. On jest sprawcą bardzo wielu straszliwych przestępstw, a nawet zbrodni... On powoduje rozbiście szczęścia małżeńskiego oraz ubóstwo a nawet nędzę rodzin”...

„Niktynizm jest także problemem społecznym, gdyż jest powodem degradacji zdrowia i jego tężyny... Warto także zwrócić uwagę na fakt, że liczba palących gwałtownie wzrasta. W naszym kraju pali tytoni prawie 12 milionów ludzi, w tym coraz więcej młodzieży... Skutkiem tego jest pogarszająca się z roku na rok kondycja zdrowotna naszych rodaków. Palenie tytoniu wywołuje bowiem raka. Jest powodem poważnych schorzeń serca oraz sprządza choroby przewodu pokarmowego... A przecież — o czym również nie wolno zapominać — przebywanie niepalących wśród palaczy powoduje tzw. „bierne palenie”, którego wpływ na otoczenie nie jest równie obojętny.

Narkomania jest uzależnieniem szczególnie groźnym. Bowiem narkotyki prowadzą do straszliwych skutków społecznych...”

W dalszej części swego wystąpienia Prelegent stwierdził między innymi, że „Kościół Polskokatolicki — idąc za przykładem swego Organizatora — zawsze aktywnie przeciwdziałał alkoholizmowi. Rozumiał bowiem dobrze nakaz Boży chronienia życia jednostki i społeczeństwa. Zawsze też obowiązywała w tym Kościele zasada chronienia „ciała jako świątyni ducha”. Miał też zawsze w pamięci apel Chrystusa i apostołów o trzeźwość... Jest ona tym łatwiejsza do zrealizowania, gdyż do dyspozycji wierzących stoją ideały wiary”, podającej nam zasady oraz dającej do dyspozycji środki.

Wystąpienie swoje zakończył słowami Chrystusa: „Kto może zrozumieć, niech rozumie” (Mt 19,12). Przytoczył też słowa Apostoła: „Nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,21).

Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego serdecznie podziękował prelegentowi za przedstawienie pełnego osobistego zaangażowania opracowania. Podziękowaniem ze strony zgromadzonych były oklaski.

Podczas trwania referatu przybył na nasze zgromadzenie prof. dr David z Uniwersytetu w Bombaju (Indie), w towarzystwie dyrektora biura PRE, ks. dr. Zdzisława Pawlika. Gość z dalekich Indii jest metodystą i członkiem Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej odbywającym podróż po krajach socjalistycznych. Witając go, Pierwszy Biskup Tadeusz R. Majewski zwrócił się doń z prośbą, by wszędzie mówił o tym, że Kościoły chrześcijańskie w Polsce troszczą się o wyeliminowanie patologii społecznej. Przekazał też za pośrednictwem naszego Gościa pozdrowienia dla jego narodu i współwyznawców.

cdn. Ks. JAN KUCZEK

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE • W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE • W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE • W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE • W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE



Trudności z pokryciem zapotrzebowania na moc i energię elektryczną w nadchodzącym okresie jesienno-zimowym będą większe niż przed rokiem. Niedobory w „szczytach” w tym okresie mogą wynieść do 500 MW w średnich warunkach pracy systemu i do 1500 MW w warunkach niekorzystnych. Inwestycje energetyczne w kraju są opóźnione. Mimo starań resortu w NPSG na lata 1986—90 nie została ujęta budowa elektrowni „Belchatów 2” i „Polaniec”. Uruchomienie pierwszego bloku elektrowni „Żarnowiec” przewiduje się w 1991 r. Małe niezbędne rezerwy mocy elektrycznej. Bez zwiększenia nakładów na energię deficyt mocy może na początek lat 90 wzrosnąć do 2—3 tys. MW.

W pierwszej połowie tego roku sprowadzono do Polski przez urzędy celne niewiele ponad tysiąc samochodów osobowych, 725 przeznaczonych było dla prywatnych właścicieli.

Wzajemne przenikanie i nakładanie się na siebie cech różnych języków słowiańskich był tematem międzynarodowej konferencji językoznawców-slawistów. Uczestniczyło w niej kilkudziesięciu naukowców z polskich ośrodków uniwersyteckich oraz z uczelni bułgarskich (z Sofii, i Wielkiego Tyrnowa) i radzieckich (z Irkucka, Kijowa i Mińska).

Daniel Olbrychski ohezwał niał porywacza samolotu PLL LOT, którym był deportowany z Polski obywatel grecki. Samolot zawrócił, a Greka zatrzymano.

Od 1 listopada PKO zostaje wydzie ona z NBP i otrzyma status samodzielnego banku. Władze wiązą z tym krokiem nadzieję na stopniową poprawę poziomu i wachlarza usług dla ludności świadczonych przez PKO.

32 zespoły i 1822 wykonawców z 15 krajów wzięło udział w XXII Międzynarodowym Festiwalu Oratoryjno-Kantatowym „Wratysłavia Cantans”, który zakończył się we Wrocławiu.



W Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia Dyplomu i Medalu XXV-lecia Towarzystwa znanemu twórcy, Jerzemu Dudzie Graczowi.

Federalna Agencja ds. Aeronautyki i przestrzeni Kosmicznej (NASA) przystąpiła do opracowania projektu nowego typu automatycznego wahadłowca kosmicznego przeznaczanego do przewozu ładunków. Przedstawiciel NASA oświadczył, że nowy pojazd zbudowany będzie na podstawie istniejących już wahadłowców. Ocenia się, że pierwszy statek tego typu gotów będzie do próbnego lotu w 1993 roku.

Polski „Teleexpress” uzyskał wysoką ocenę szwedzkiego dziennika TV „Rapport”. W czasie prezentacji tego programu w głównym dzienniku szwedzkiej TV wskazano, że w ciągu kwadransa podejmuje on 40 tematów, podczas gdy „Rapport” potrzebuje dwukrotnie więcej czasu na dwukrotnie mniejszą zawartość.

„Przedsiębiorczość plus operatywność” — pod takim tytułem zamieściła niedawno moskiewska „Prawda” relację swego korespondenta w Polsce o działalności firm polonijnych. Radziecki dziennikarz odnotował dwa takte przedsiębiorstwa: krakowską firmę „Alfa” i warszawski „Piastomed”.

Na polskim cmentarzu wojakowym w Lommel w Belgii odbyła się uroczystość uczczenia pamięci żołnierzy 1. Dywizji Pancerniej gen. Macka, poległych w październiku 1944 r. w walkach o wyzwolenie Belgii. Obecni byli, zaproszeni przez burmistrza Lommel, przewodniczący Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, gen. Roman Paszkowski, przedstawiciele gubernatora prowincji Limburgia, belgijskiego Ministerstwa Obrony, ambasadorowie, attachés wojskowi państw koalicji antyhitlerowskiej. Pod pomnikiem żołnierzy polskich poległych w walkach o wyzwolenie Belgii złożono wieńce i kwiaty.

W Detroit zmarł w wieku 70 lat Henry Ford II, wnuk założyciela wielkiego amerykańskiego koncernu samochodowego. Objął on kierownictwo firmy po swym dziadku w 1945 r. na specjalne życzenie prezydenta Roosevelta. Jak orzekli lekarze, przyczyną zgonu było zapalenie płuc.



Malarstwo współczesnego artysty z Indii, Rama Kishore Vadavy odwołuje się do rodzimej tradycji, lecz przy zastosowaniu współczesnych środków wyrazu.

# Z zagadnień dogmatyki katolickiej

## Pójdiesz na krzyż

Proces Chrystusa przed trybunałem namiestnika rzymskiego w Judei trwa. Piłat wie, że Jezus jest niewinny. Przekonał się o tym, prowadząc osobiście przesłuchanie Więźnia. „Wiedział bowiem, że Go z zazdrości wydali” — wyjaśnia Ewangelista. Mamy w Biblii opis jeszcze jednej próby, podjętej przez Poncjusza dla ratowania życia Jezusa. Ze względu na święto Paschy miał namiestnik zwyczaj uwalniać więźnia, którego uwolnienia domagał się lud. Miał wówczas w lochach znanego zлочyńcę imieniem Barabasza. Piłat polecił przyprowadzić tego groźnego bandytę i postawił obok Jezusa. Zaraz też zapytał zgromadzonych: kogo wam wypuścić: Barabasza czy Jezusa, zwanego Mesjaszem? Arcykapłani zaś i starsi podburzyli tłumy, aby domagały się uwolnienia mordercy. Do uszu Piłata zaczęły dobiegać głosy: Wypuść nam Barabasza. A co mam uczynić z Jezusem? — zawołał zdenerwowany Piłat. Ukrzyżuj

go! Wy Go weźcie i ukrzyżujcie, bo ja nie stwierdzam Jego winy — krzyknął starosta. My mamy prawo — krzyżowali oskarżyciele — a według tego Prawa musi umrzeć, bo czynił się Synem Boga! Św. Jan Ewangelista pisze, że kiedy Piłat usłyszał te słowa, zaniepokoił się bardzo. Wszedł do pretorium i mówi do Jezusa: Skąd Ty jesteś? A Jezus nie dał mu odpowiedzi. Mówi więc Piłat: Do mnie nie chcesz mówić? Czy nie wiesz, że mam władzę Cię uwolnić i mam władzę Cię ukrzyżować? Jezus mu odrzekł: „Nie miałbyś żadnej władzy nade mną, gdyby ci jej z góry nie dano. Dlatego ten, który mnie wydał w twoje ręce większy grzech ma”. Czy Piłat zrozumiał słowa Zbawiciela? Prawdopodobnie tak, jednak — jak wielu ludzi przed nim i po nim — nie przywiązywał większej wagi do grzechu, ale do ziemskich korzyści lub zagrożeń. Jeszcze raz próbuje wytłumaczyć oskarżycielom niewinnego Jezusa, ale to

jeszcze bardziej rozwściecza tłum: Jeśli go uwolnisz, nie jesteś przyjaciele cesarza. Każdy, kto się czyni królem, sprzeciwia się cesarzowi. Króla waszego mam ukrzyżować? wołał Piłat. — Nie mamy króla, tylko cesarza! — krzyżowali zgromadzeni kapłani i uczeni w Piśmie. Znamienne to zawołanie. Wyrzekli się publicznie najskrytszych swoich marzeń tylko dlatego, by się zemścić na człowieku, który nie chciał tych właśnie marzeń realizować. Przecież tak pragnęli, by Mesjasz przyszedł i wyrwał ich z niewoli rzymskiej, a zbudował potęgę Izraela, przed którą drżeć będą okoliczne ludy. Nie chciał władzy ziemskiej, niech ginie tak, jakby był samozwańczym królem. Już im nawet to nie przeszkadza, że cesarz też się głosi synem bożym. O ludzka przewrotność! Wyrzec się nawet swoich ideałów dla zemsty! Czyż podobne dramaty nie powtarzają się?

Piłat rozumiał, że oskarżyciele gotowi są na wszystko. Mogą

go nawet postawić w stan oskarżenia przed majestatem cesarza. Przestraszył się na dobre. Pan Jezus kiedyś mówił: „Synowie tego świata roztropniejsi są od synów światłości” — w rzeczach doczesnych, oczywiście. Dla takich ludzi nie liczy się nikt, gdy w grę wchodzi własny interes. Tak robi Piłat. Zatwierdzi najniesprawiedliwszy wyrok na ziemi, i wyznaczy najbardziej okrutną i poniżającą formę jego wykonania. By zachować pozory sprawiedliwości i rzucić winę za zabicie niewinnego Człowieka na kapłanów i lud żydowski, Piłat umył na oczach tłumów ręce i powiedział: Nie jestem winien krwi tego człowieka. To wasza sprawa. A cały lud na to: Krew Jego spadnie na nas i na dzieci nasze. Wtedy wypuścił im Barabasza, a Jezusa skazał na ukrzyżowanie. Umycie rąk nie uwolniło Poncjusza od haniebnej winy. Słusznie w Wyznaniu Wiary jego właśnie obciąża się odpowiedzialnością za zbrodnię bogobójstwa. „Umęczon pod Ponckim Piłatem”. Historia przeplatana z legendą podaje, że Poncjusz popadł wkrótce w niefaskę cesarza i został skazany na wygnanie w dzikie Alpy. Zapomniany i wzgardzony, odebrał sobie życie.

Ks. A. BIELEC

## Trudne pytania

# Szkolna zadyszka

Przeładowany program nauczania wpływa na wyniki wychowawcze. Młodzi, wybierając program minimum, obniżają swoje ambicje, lekceważą nie tylko szkołę, ale i nauczycieli.

Problem uczniów przeciętnie uzdolnionych polega głównie na braku sprecyzowanych zainteresowań. Nie patrfają, w równym stopniu, dać sobie rady z kilkoma przedmiotami naraz. Każda ocena niedostateczna z konkretnego przedmiotu, zmusza ucznia do zwiększonego wysiłku, aby ją poprawić. Odbija się to najczęściej na stopniach z przedmiotów pozostałych. Nauka przestaje sprawiać satysfakcję, natomiast sprowadza się do łatania edukacyjnych dziur. Uczniowie nie są w stanie ogarnąć całości programu. Przygotowują się tylko fragmentarycznie i tylko wtedy, gdy czują się zagrożeni.

Współcześni uczniowie uskarżają się na nadmiar obowiązków i brak czasu. Postrzegają oni rzeczywistość przez pryzmat problemów szkolnych. Dominacja

tych problemów rodzi poczucie niepewności, zagrożenia. Uczniowie funkcjonują z poczuciem winy, gdyż nie zawsze udaje im się zaspokoić ambicje rodziców i nauczycieli. Współczesną chorobę nastolatków należałoby określić jako brak sukcesów w świecie wymagającym perfekcji i zdecydowania.

Szkoła wymaga, rodzice oczekują, a uczeń często nie jest w stanie ogarnąć całości programu nauczania. Aby bezbolesnie przebrnąć przez wszystkie lata nauki trzeba do perfekcji opanować organizację pracy. Wiedzieć, jak uczyć się systematycznie, czego i kiedy. Tymczasem takiej edukacji nie pobiera żaden polski uczeń. Tego po prostu nie ma w programach. Są za to historyczne daty, tasiemcowe wzory matematyczne i wiersze na pamięć. Rzadko który nauczyciel liczy się z możliwościami psychofizycznymi ucznia. Rzadko który potrafi ucznia zaciekawić. Natomiast wszyscy z większym lub mniejszym skutkiem przygotowani są do bezdusznej realizacji narzuconego programu nauczania.

A uczniowie? Rośnie wśród nich poziom nerwicy i depresji, obniża się poziom wartości. Pojawia się apatia, bezsenność i lęk przed aktywnością społeczną. Stąd też przysłowiowa już choroba samotności współczesnych nastolatków, owocuująca agresją, narkomanią czy nawet próbami samobójczymi.

Przeciętny czas pracy ucznia w szkole równy jest pracy urzędnika. Do tego dochodzą fakultety lub praktyki zawodowe, często korepetycje i dodatkowe nauczanie na przykład języków obcych czy gry na instrumentach muzycznych. Jak wykazują badania, uczeń powinien poświęcić około sześciu godzin dziennie na naukę w domu, aby być przygotowanym dostatecznie z każdego przedmiotu. Oczywiście zależy to od indywidualnych zdolności ucznia, ale i tak jest to zbyt wiele. Natomiast prawie zawsze brakuje godzin na rozwijanie indywidualnych zainteresowań nastolatków, nie mówiąc już o tym, że doba jest za krótką, aby racjonalnie odpocząć.

Młodzieży nie starcza czasu na sport. Jedynym odpoczynkiem jest sen. Rośnie nam więc pokolenie zaspane, krótkowzroczne w sensie dosłownym i intelektualnym również. Mnożą się wady kręgosłupa i wady postawy, gdyż kontakt ze sportem ma młodzież tylko podczas wakacji.

Najgorsze jednak okazują się nie skrzywione kręgosłupy lub skrzywione postawy społeczne. Przeładowany program nauczania wpływa pośrednio na wyniki wychowawcze. Młodzież wybierająca program minimum obniża swój poziom ambicji, lekceważy szkołę jako instytucję i autorytet nauczycieli. To właśnie przeładowany do granic możliwości program zmusza uczniów do lawirowania, kręctw i kłamstw. Powiększa się przepaść między tymi, którzy wymagają (nauczycielami), a tymi, od których się wymaga (uczniemi). Brak postaw partnerskich w szkole budzi kolejne stresy i napięcia, odbijające się na kondycji uczniów.

Reforma szkolnictwa powinna oprzeć się na zasadach diety, która odchudzi otyły program nauczania, a stworzy model ciekawego, intelektualnego dialogu z uczniami. W przeciwnym razie wychowamy pokolenie nerwicowców i obiboków.

# Anglikańsko-Starokatolicka Międzynarodowa Konferencja Teologiczna w Toronto — Kanada

W dniach 7—11 lipca 1987 r. w Toronto w Kanadzie w Anglikańskiej Uczelni Trinity College odbyła się Międzynarodowa Konferencja Teologiczna Anglikańsko-Starokatolicka. Udział wzięło 39 osób, w tym 9 biskupów z różnych krajów i kontynentów. Kościoły Starokatolickie Unii Utrechckiej reprezentowane były z Holandii, Szwajcarii, Republiki Federalnej Niemiec, Austrii, Stanów Zjednoczonych A.P., Kanady i Polski. Reprezentantem Kościoła Polskokatolickiego był ks. kanclerz mgr Ryszard DĄBROWSKI. Z Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Konferencji udział wzięli: Pierwszy Biskup Jan SWANTEK, Biskup dr Józef NIEMIŃSKI, Biskup Tomasz GNAT, księża: Stanisław SKRZYPEK, Jan CHWIEJ, Robert NEMKOVICH, Stefan GNAŚ, Walter THOMAS, Zygmunt PEPLOWSKI, redaktor Lawrance ORZELL i p. Cheryl GASZAK.

Kościół Anglikański reprezentowali delegaci z Anglii, Szkocji, Walii, Stanów Zjednoczonych A.P. i Kanady.

Obrady rozpoczęto uroczystą Mszą Świętą z udziałem delegatów w katedrze polskokatolickiej w Toronto. Mszy Św. przewodniczył Biskup Józef NIEMIŃSKI. Codziennie o godz. 12.00 odprawiano Mszę Św. w kaplicy TRINITY COLLEGE celebrowaną przez biskupów z poszczególnych Kościołów. Homilie głosili wyznaczeni duchowni z danych Kościołów.

Konferencji przewodniczyli ze strony starokatolickiej Biskup Sigisbert KRAFT; ze strony anglikańskiej — Biskup Colin DOCKER.

Wygłoszono następujące referaty:

- „Koinonia” — „Komunia Św. — Eucharystia” — Prof. Urs von ARX ze Szwajcarii — starokatolik;
- „Koinonia Today in Ecumenical Dialogue” — „Eucharystia — Komunia Św. Dzisiaj w Ekumenicznym Dia-

gu” — Ks. Robert WRIGHT — profesor anglikańskiego Seminarium w New York — USA — z Kościoła Episkopalnego;

- „Liturgy & Terminology — „Liturgia i Terminologia” — Biskup dr Sigisbert KRAFT — Zwierzchnik Starokatolickiego Kościoła w Republice Federalnej Niemiec;
- „Intercommunion and Full Communion” — „Interkomunia i Pełna Komunia” — Ks. Robert WRIGHT;
- „Unity in Diversity; The Ordination of Women” — „Jedność w Różnorodności; Świecenie Kobiet” — Biskup KNAPP-FISCHER — anglikanin z Anglii;
- „The Polish National Catholic Church Contemporary Ecclesiological Developments” — Redaktor L. ORZELL z PNKK — USA.

Uczestników Konferencji podzielono na 4 grupy dyskusyjne A, B, C, D, w których omawiano wygłaszane referaty, po czym przedstawiano postulaty do Prezydium Konferencji.

W czasie Konferencji zorganizowana była wycieczka nad wodospad Niagarę oraz spotkanie w Ratuszu z przedstawicielem królowej Wielkiej Brytanii, tzw. Lieutenant-Governor's.

W czasie Konferencji panowała prawdziwa, braterska atmosfera.

Na zakończenie obrad Prezydium Konferencji wydało komunikat do wiadomości delegatów z postulatami tematów do dalszego dialogu i dyskusji. Termin następnej Konferencji Anglikańsko-Starokatolickiej: Szwajcaria lub Holandia 1989 rok.

R.D.



Na przełomie XVI i XVII w. król Zygmunt III przeniósł na stałe siedzibę królewską z Krakowa do Warszawy. Położona bardziej centralnie od Krakowa na skrzyżowaniu wielkich europejskich szlaków komunikacyjnych i handlowych, Warszawa była dogodniejszym miejscem na siedzibę władców Polski. Rezydencją królewską był Zamek, wokół którego oraz wzdłuż skarpy wiślanej zaczęły powstawać pałace magnatów, dwory szlacheckie i dostojników piastujących wysokie urzędy przy dworze królewskim. Były to początki trasy popularnie zwanej Traktem Królewskim, wiodącej z placu Zamkowego Krakowskim Przedmieściem i Nowym Światem do Pałacu Belwederskiego, a z czasem do Wilanowa.



# Warszawski Trakt Królewski

Pałac Radziwiłłów należy do najbardziej okazałych budowli Traktu Królewskiego. Korpus główny pałacu zbudowano około 1643 r. dla Stanisława Koniecpolskiego, hetmana wielkiego koronnego; następnie pałac należał kolejno do Lubomirskich i Radziwiłłów. Od 1918 r. pałac jest siedzibą Prezydium Rady Ministrów



Pałac Staszica — gmach dawnego Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Głównym inicjatorem jego budowy był ówczesny prezes Towarzystwa — Stanisław Staszic, stąd przyjęło się nazywać ten gmach Pałacem Staszica, mimo że nigdy nie był on jego własnością. Pałac wypalony podczas II wojny światowej, odbudowano w l. 1947—50. Obecnie jest siedzibą Polskiej Akademii Nauk.



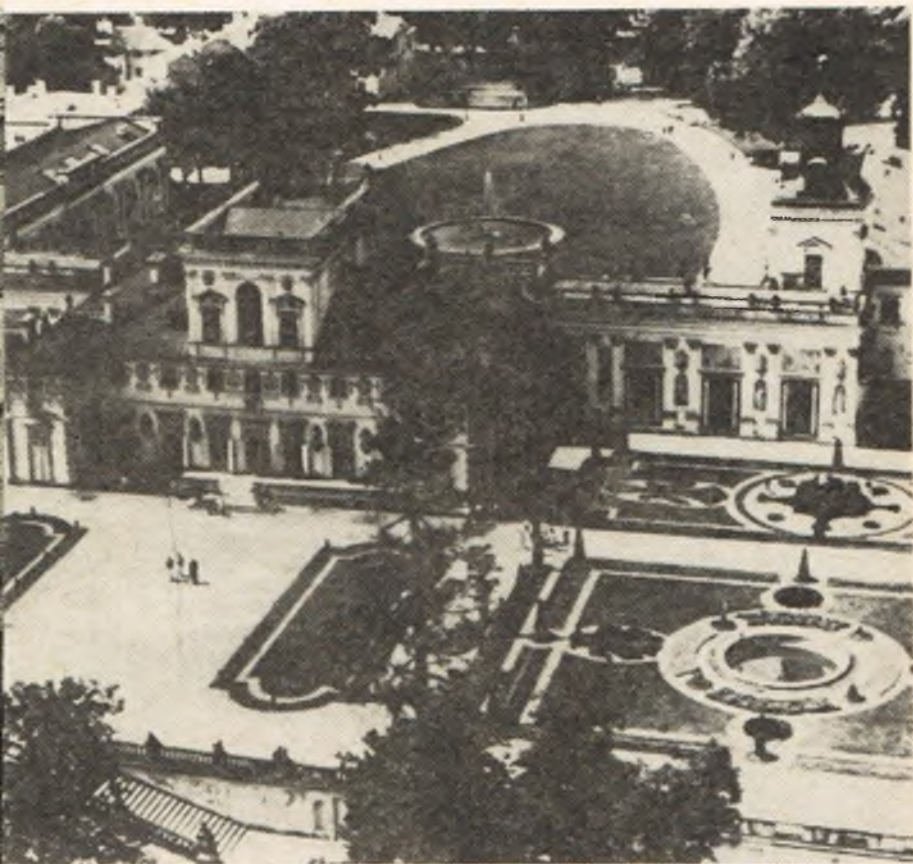
Do ciekawszych budowli w Alejach Jazdowskich należy neogotycka kamienica wzniesiona w l. 1890—1900. Charakteryzuje się ona bardzo ciekawą fasadą z glazurowanej cegły.







Kościół Św. Krzyża zbudowany w stylu barokowym w l. 1682—96. Związanych z nim jest wiele faktów historycznych. W 1792 r. odbyły się tu uroczyste obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja; w dniach insurekcji kościuszkowskiej toczyły się przed nim zażarte walki. W 1814 r. z tego miejsca ruszył na Wawer kondukt ze zwłokami ks. Józefa Poniatowskiego. W 1944 r. toczyły się jego murach 14-dniowe walki. Ze zniszczeń wojennych kościół odbudowano w l. 1945—53. W jego wnętrzu znajdują się liczne nagrobki i epitafia. Tu wmurowano urny z sercami Chopina i Reymonta.



Na Pałacu Belwederskim kończy się wielka Droga Królewska. Przyjęło się jednak przedłużać ją do Wilanowa, którego pałac stanowi najpiękniejszą barokową rezydencję magnacką w Polsce wzniesioną ok. 1680 r. dla króla Jana III Sobieskiego

# Polacy na Śnieżce



Prawie do połowy XIX wieku Tatry nie były znane polskiemu społeczeństwu. Nawet podkarpackie uzdrowiska tkwiły jeszcze w powiśniętach, toteż z wielu regionów Polski i Litwy ludzie jeździli dla poratowania zdrowia albo ze snobizmu do kurortów śląskich. Przez Śląsk udawali się na zachód powstańcy po każdym nieudanym zrywem wolnościowym, tędy też przebiegały szlaki konspiracyjnych kurierów. Wszystko to sprawiało, że miłości do gór Polacy uczyli się w... Karkonoszach — wskazują na to źródła historyczne, które przez wieki przetrwały do naszych czasów.

W prymitywnym schronisku położonym prawie u wierzchołka najwyższego szczytu Karkonoszy, Śnieżki (1603 m. n.p.m.), przez który od 1945 roku przebiega granica Polski z Czechosłowacją, wprowadzono przed blisko trzema wiekami zwyczaj podsuwania turystom tzw. Ksiąg Pamiątkowych, w których mogli odnotować swój pobyt na Śnieżce. Większość owych ksiąg pamiątkowych jeszcze dziś dostępna jest w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Zamieszczone w nich wpisy w języku polskim — a jest ich ponad dwieście — często rymowane, stanowią niezwykle ciekawy materiał dla turystów, krajoznawców czy historyków. Oderwana od naszej Ojczyzny ziemia śląska zawsze pozostała w centrum zainteresowania i godnej pamięci patriotów, Polek i Polaków.

W XVIII i w XIX wieku wśród polskich wędrowców, którzy deptali ścieżki w Karkonoszach, byli tak sławni jak: gen. Karol Kniaziewicz (1762—1842), gen. Józef Rufin Wybicki, autor Pieśni Legionowej „Jeszcze Polska nie umarła...” (1747—1822), poeci: Wincenty Pol (1807—1872), Kornel Ujejski (1823—1897), Teofil Lenartowicz (1822—1893) oraz: Aleksander Wielopolski (1803—1877), Czartoryscy, Potoccy, Sułkowscy, Raczyńscy, Szaniawscy i inni.

W księgach Śnieżki znajdujemy wpisy poetyckie o głębokiej patriotycznej treści. Pierwsze tego rodzaju wpisy pojawiły się już w roku 1797, to jest w roku powstania Legionów J.H. Dąbrowskiego we Włoszech, w dwa lata po utracie niepodległości. Jeden z takich wpisów brzmi:

**Dążąc do góry Śnieżki — lecz jeszcze na dole —  
Klniemy nieszczęsna Polakom niewolę...**

**J. Kuropatnicki, S. Doliński, I. Miaskowski, L. Wolicki,  
K. Gliszczyński.**

Dwuwiersz ten sprowokował innych turystów-patriotów do polemiki:

**Wyrzekać, kłać, rozpocząć na nic się nie przdało —  
Wszak nam męstwo i siłę przyrodzenie dało,  
Bądźmy JEDNI, a praca trudna je zwycięży —  
Straćmy z góry w dół tego, co nas ciemniży!**

Zaledwie półtora roku minęło od upadku powstania listopadowego, gdy przybył tu jeden z jego bohaterów. Nie walczył on ani pod Grochowem, Ostrołęką, Stoczkiem, Wawrem, Dembem czy na Woli, ale w Sejmie, gdzie żarliwie bronił idei uwłaszczenia chłopów. Był nim sławny adwokat warszawski, poseł i minister sprawiedliwości w ostatnim gabinecie powstańczym, Jan Albrych Szaniecki. Upamiętnił on swój pobyt na Śnieżce wraz z księdzem Zientkiewiczem z Gniezna takim oto pięknym czterowierszem i dwoma podpisanymi:

**Posel z kapłanem idąc razem z dołu —  
Wśród przykrych trudów przyszli tu spośpolu.  
Westchnęli do Boga z tej tu wysokości,  
By wrócił Ojczyznę do danej jej wielkości!**

A oto inne charakterystyczne anonimowe i podpisane wpisy z XIX wieku:

**Kto miał sposobność dojść szczytu tej góry,  
niechaj skorzysta i z czasu i z czaru tej pory,  
niechaj bystrym okiem i umysłem głębokiem  
rozpozna Ojczyzny wielkość tak zawilą,  
by umiał prawdą myśleć — nie kierować siłą.**

22 Aug. 1827 r.

**Cześć polskiej ziemi, cześć! — Ojczyźnie naszej cześć —  
Cześć Polsce, cześć! — Kto się Polakiem zwie,  
W kim polska dusza wre — niech stanie w grono tej!  
(6 Aug. 1823)**

**Szczycie — któryś pokonał pioruny i burze,  
Ty zdajesz się urągać z ludzkiej ułomności,  
Lecz i ciebie Czas zniszczy — ulegniesz naturze,  
Śmierć ojczyzny będzie początkiem twej śmiertelności.**

**Trzy podpisy: L. Kierski, S. Zakrzewski, W. Kownacki —  
1830.**

A oto znamienity zapis z dnia 29 listopada 1939 r., noszący skromny podpis młodziutkiego ucznia z Poznania nazwiskiem Ksawery Zakrzewski, o bardzo uczuciowej treści i poczuciu wysokiego patriotyzmu:

**Ty tylko, której obraz przed obrazem Boga  
Wiernie w mej piersi spoczywa — O, Ziemia polska!  
Ziemio Święta! Ziemio długo tak nieszczęśliwa!  
Ty się tylko odródtw wolna — rozjaśnij czoło, uśmiechy,  
A żadna przemoc nie wydrze mi z serca... ogromnej  
pociechy!**

Jest tych wpisów podobnie ciekawych, interesujących wiele, wiele chwytających serce, wiele z nich dostarcza wzniosłych refleksji, zamyślenia dociekań. Ale na zakończenie tego krótkiego rozważania jeszcze jeden i ciekawy i bardzo charakterystyczny wpis — dzisiaj tak często powtarzany przez wielu uczniów i studentów, podkreślający rolę polskiego ludu w zmaganiach z wrogami na wszystkich polach walk w całym świecie:

**Gdzie tylko spojrzysz — wszystkie świadczą pola Europy...  
Jak bohatersko się biły zawsze... polskie chłopcy!**

Pomyślmy przez chwilę: Czyliż to nie piękne świadectwo miłości nieszczęśliwej Ojczyzny? — Ojczyzny, naszej wspólnej Matki?

**ANTONI KACZMAREK**

## Sen o górach

**Widziałem we śnie ciemne, poszarpane turnie,  
Szaleństwem gór spiętrzone zębate opoki.  
Na dnie przepaści tajnia śpi spowita w mroki...  
Są głębie niezbadane w nich, drzemiące chmurnie.**

**Stoją wichry odarte, nagie. Jest w nich pycha,  
Bo jest wielkość w nagości ich, siła granitu.  
Spokój śpi niezmałony u głaznego szczytu...  
Wielkich jest godna tylko milczenia pieśń cicha.**

**Jest w nich potęga dzika, majestat wspaniały,  
Co w swej dumie nie baczy na grzmiących burz szale,  
Zapatrzony w swój ogrom, wsłuchany w swe głośnie...**

**Śniłem ja siebie nigdyś potężnym mocarzem,  
Zwycięzcą nad uśpionym w mej piersi złem wrazem  
I zda mi się, że widział w śnie mą wielką duszę...**

**LEOPOLD STAFF**

# Postawy dzieci wobec członków rodziny

Często kluczem do zrozumienia zachowania danej jednostki jest znajomość jej postawy uczuciowej. Taką właśnie postawą daje się np. wytłumaczyć, dlaczego rodzice, którzy dobrze znają zasady wychowania i jego prawidłową praktykę, są czasem niezgodni do zastosowania ich względem własnych dzieci. Przykładem tego może być następujące powiedzenie matki: „Wiem, że nie powinnam pozwolić córce wybrać się na nocny seans do kina, ale ona tak strasznie chciała pójść, że nie miałam serca jej tego zabronić”. O stosunku matki do córki można tu mówić jako o konkretnym zachowaniu się, lub też rozumieć przezeń postawę emocjonalną warunkującą owo zachowanie, którą należy odróżnić od zamiarów, nie wychodzących poza sferę myśli i idei.

Wewnątrz rodzinnego kręgu istnieją dwie grupy postaw, które się krzyżują, uzupełniają, a często — choć nie zawsze — pokrywają. Są to postawy uczuciowe — z jednej strony rodziców (oraz innych członków rodziny), a z drugiej strony — dzieci. W obrębie każdej grupy postaw możliwe są niezliczone odcienie

uczuciowe, dzięki czemu sytuacja rodzinna stanowi pewną określoną całość o specjalnej „barwie”. Postawy są na ogół bardzo intensywne, bogate w treści i dają się ułożyć według typów, jak kolory na palecie u artysty, zawierające różne odcienie barw.

Podstawą kształtowania pozytywnych postaw uczuciowych dziecka jest poczucie pewności emocjonalnej i poczucie bezpieczeństwa. Pewność emocjonalna dziecka ma swoje źródło głównie w kontakcie fizycznym. Fakt dotykania dziecka i pieszczenia go wywołuje pierwsze wrażenia doznawania opieki i pomocy. Poczucie pewności rośnie u dziecka, jeśli jego potrzeby są regularnie zaspokajane. Dobrzy rodzice — w odczuciu dziecka — to tacy, którzy obdarzają je pokarmem, zabawkami i poświęcają im własny czas na zabawy i spacer.

Dobre stosunki pomiędzy rodzicami a dziećmi rodzą w dziecku emocjonalną pewność, poczucie bezpieczeństwa i spokój emocjonalny. Rozumie się, że miłość i troska o dziecko muszą być przez rodziców uzewewnętrzniane i widoczne dla niego. Jest wysoce prawd-

podobne, że źródłem pozytywnej postawy dziecka wobec siebie i innych jest właśnie miłość i troska rodziców o dziecko, a także chęć przebywania i bawienia się z nim. Dziecko powinno odczuwać, że przedstawia dla rodziców jedną z największych wartości świata otaczającego.

Sposób, w jaki dziecko interpretuje stosunek rodziców do niego, ma chyba największe znaczenie w sprawie tworzenia się poczucia emocjonalnej pewności i poczucia bezpieczeństwa. Owo poczucie może być jednak tylko wówczas odpowiednikiem uczuć i postaw rodziców, gdy rodzice otwarcie wyrażają je wobec swych dzieci.

Stosunki, jakie kształtują się między dziećmi i ich rodzicami i innymi osobami w rodzinie odgrywają ważną rolę w przystosowaniu się dziecka w przedszkolu i szkole oraz w grupie rówieśniczej. Gdy dziecko staje się starsze, wpływy rodziny mogą zostać wzmocnione lub osłabione przez rozwijanie jego dotychczasowych i nowych zainteresowań oraz umiejętności w zakresie różnych codziennych czynności. Dzieci w wieku

szkolnym zwracają się najczęściej do rodziców po radę, młodzież dorastająca zaś raczej do nauczycieli i rówieśników. Staje się to wyraźne zwłaszcza w okresach napięć psychicznych, stresu i w wypadkach stawiania przed nowymi zadaniami. Szkoła jest często dla dzieci źródłem wielu napięć, które jedynie rodzice mogą rozładować i likwidować. Rodząj stosunku uczuciowego pomiędzy rodzicami a dziećmi ma w tym wypadku ogromne znaczenie.

Wskaźnikiem uczuciowych związków dzieci z rodzicami jest stopień, w jakim dziecko okazuje rodzicom zaufanie, i to, jak ich ocenia. Z przeprowadzonych badań wynika, że na ogół stosunki między nimi są oparte na trwałej, uczuciowej postawie. Dzieci zadowolone są z tych układów, ale jednocześnie — w niektórych przypadkach — oburzają się na sposoby niewłaściwego postępowania rodziców, szczególnie ojca. Stwierdzają, że ojcowie stosują surowe kary, kontrolują ich zajęcia pozaszkolne w bardzo ścisły sposób. Natomiast osobą, z którą najczęściej kojarzy się przyjemność, radość i miłość — jest matka.

**JEMIOŁA** jest rośliną pasożytniczą, żyje i odżywia się dzięki temu, że czerpie soki z drzewa, na którym żyje. Najczęściej są to topole, sosny, brzozy i dęby. Największe właściwości lecznicze ma jemiola rosnąca na dębie, topoli i brzozie. Jemiola ma stałe liście zielone, owoce zaś białe, trochę szkliste.

Na co pomaga jemiola? Przede wszystkim obniża ciśnienie krwi. Działa też przeciwkrwotocznie — hamuje wylewy. Dobre wpływa na trzustkę. Likwiduje zawroty głowy, zaburzenia wzroku i słuchu. Podobno też niszczy w organizmie raka. Do picia używa się liści i łodyg jemioli, z których robi się sok, natomiast owoce jemioli stosuje się tylko zewnętrznie.

Istnieją dwa przepisy na stosowanie jemioli.

Ludzie chorujący na nadciśnienie, a także na raka, powinni codziennie pić herbatę z jemioli przez pół roku. Należy wziąć 3 łyżki ziół i zalać gotowaną chłodną wodą. Robi się to wieczorem, zostawia na noc pod przykryciem, a rano podgrzewa się i wypija szklankę na pół godziny przed śniadaniem. Następnie przed obiadem i kolacją, pamiętając, aby zachować półgodzinną przerwę między wypiciem ziół a jedzeniem. Oczywiście, taką herbatę robi się z suszonych liści i łodyg jemioli.

## Drogocenne działanie ziół

Po pół roku przerywa się kurację na 6 miesięcy. Picie ziół należy po tej przerwie kontynuować, jeżeli chory jest zaatakowany przez nowotwór złośliwy. W trzecim roku stosowanie ziół zapewnia wyleczenie.

Ludzie, którzy mieli atak apopleksji, powinni pić jemiolę przez 6 tygodni. Pierwsze trzy tygodnie po 3 szklanki dziennie, następnie 2 tygodnie po 2 szklanki — rano przed jedzeniem, a wieczorem po jedzeniu. Ostatni tydzień — po 1 szklance rano przed jedzeniem.

Jagody jemioli doskonale nadają się do stosowania zewnętrznego. Oczyszczają skórę z wyprysków i brązowych plam, które często występują u ludzi starszych.

Liście, cienkie łodygi i jagody jemioli przepuszcza się przez sokowirówkę albo maszynkę do mięsa. Otrzymany w ten sposób sok łączy się ze smalcem wieprzowym. Powstaje maść jemiolowa, którą stosuje się przy przeziębieniach codziennie na noc przez kilka dni.

W kosmetyce ziola jemioli stosowane są do oczyszczających skórę kąpiei. Bierze się 4 czubate łyżki suszonych ziół i zalewa 2

litrami gotującej wody, następnie ogrzewa się pod przykryciem (nie gotować!). Po odcedzeniu ziola wlewamy do wanny. Kąpiel powinna trwać 15 minut, bez używania mydła. Taką kąpiel należy stosować 2 razy w tygodniu przez 2 miesiące.

Młode kobiety powinny też zwrócić uwagę na kwiat nagietka. Nagietki działają pobudzająco na miesiączkowanie, pomagają przy likwidacji zapalenia dróg moczowych, przeciwdziałają też chorobom nowotworowym narządów rodnych. Używa się ich w kilku postaciach: jako herbatę i wino do użytku wewnętrznego, zaś nasiadówkę i kąpiel — do użytku zewnętrznego.

Do przygotowania herbatki bierze się trzy łyżeczki kwiatów czyli płatków i trzy łyżeczki kwiatów rumianka. Zalewa się litrem wrzątku i ustawia garnek na podwyższeniu ok. 20 cm nad gazem, gdzie podgrzewa się ok. 2 godzin. Pije się po szklance 3 razy dziennie (przed użyciem lekko zagrzać).

Przy zapaleniu żył i niegojących się ranach, a także przy ranach po oparzeniu — bardzo pomaga maść. Najlepsza jest ze

świeżych kwiatów nagietka. Trzeba wziąć dwie garście płatków, drobno posiekać i dodać 50 g tłuszczu wieprzowego (sądla). Smarować przez 8 dni codziennie. Jeszcze lepiej działa, szczególnie przy wyrzutach rakowych, masaż sokiem ze świeżych płatków. Należy je przecisnąć przez sokowirówkę i stosować do masażu co 2 godziny.

Podobno usunięciu raka z organizmu najlepiej sprzyja wino z nagietka. Bierze się 2-3 dkg świeżych płatków i zalewa litrem wina gronowego nie przekraczającego 18%. Wino trzyma się w ciemnych butelkach szczelnie zakorkowanych przez 14 dni na oknie, może być na słońcu, ale żeby temperatura nie przekraczała 20°C.

Należy pić to wino po 1 szklance dziennie. Po dwóch dniach wypić 2 szklanki (dzielić i pić 4 razy po pół szklanki). Następnie przez 2 dni 2 razy po pół szklanki. Pić przez miesiąc codziennie — wino to w organizmie chorego czyni cuda.

Na podstawie: A. Barłóg „Zielarskie praktyki Agaty”, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1986



najprawdziwszy dowiadujemy się z relacji nuncjuszowego sekretarza, niejakiego Giovanni Battisty Fagginoliego, który zanotował takie oto słowa na widok okazałego baldachimu perskiego, jaki rozpięty był nad łóżem Króla Jego Mości: „przypomina gobelin utkany ze złoia, pereł i drogich kamieni”, a „ofiarował go królowi J. Mci szach perski”. Skrupulatny w swoje pracy sekretarz dodaje jeszcze co następuje: „dochodzi do sześciu tysięcy czerwonych złotych.”

Obok sztuki muzułmańskiego Wschodu w pałacu można było znaleźć ponadto wcale liczne przykłady sztuki chińskiej. I tak w roku 1686 utworzono specjalny królewski Gabinet Chiński. Ściany obito białym atlasem, na „którym wyszyto różnych kolorów kwiaty, ptastwo y osoby chyńskie”.

Wyposażenie Gabinetu stanowiły „stolik chiński czarny, floresy rżnięte zlociste, z przykrywadem trzciniowym w kratkę ośm grani, tabletek chyńskich czarna para” oraz „szkatułka chyńska wielka z szufladami, w których różne chyńskie pudełka, bożkowie, obrazki, kwiaty w moździerzu oprawne”.

chińskie koralowe”, kałamarz, tureckie farfury „kamieniami sadzone” oraz bogate kobierce perskie i tureckie prezentowane jedynie z okazji wizyt dostojników, jako przydające bogactwa i splendoru królewskiej rezydencji.

O ile jednak obecność dzieł sztuki muzułmańskiego Wschodu była w ogromnej mierze wynikiem kontaktów króla ze światem i kulturą islamu (czy to poprzez import, popieraną przezeń działalność artystyczną Ormian czy zwycięstwa nad wojskami Porty), o tyle obecność sztuki chińskiej wydaje się być kwestią bardziej złożoną.

Niewątpliwie niektóre z czynników decydujące o pojawieniu się tej wspaniałej sztuki były podobne lub nawet identyczne z tymi, jakie wiązały się z obecnością na dworze sztuki muzułmańskiej, były jednak i takie, które odbiegały od tamtej tradycji. Okazuje się bowiem, że „przedostaniu się” sztuki chińskiej do pałacu niemałe zasługi położył bibliotekarz królewski — jezuita Adam Kochański.

## Orientalne pasje króla Jana

Zainteresowanie kulturą Wschodu było dość powszechne wśród szlachty i magnaterii polskiej końca XVII wieku. Orientalne „skłonności” sarmatyzmu znalazły swój wyraz nie tylko w czysto zewnętrznych elementach stroju, wystroju wewnątrz czy gromadzeniu przedmiotów, ale także w (elitarnym) studiowaniu obyczajów i kultury tego regionu.

Na tym tle orientalne zainteresowania króla Jana III nie wydają się być czymś wyjątkowym, nawet w obliczu jego świetnego zwycięstwa pod Wiedniem. Jedno nie musi przecież przeczyć drugiemu, prawdą zaś jest, że oprócz wiedeńskiej wiktoria zawiązyjemy także Sobieskiemu orientalne elementy wystroju jego wilanowskiej rezydencji.

Nie wszystkie z nich, niestety, przetrwały do naszych czasów. Wiele uległo zniszczeniu, a jedyna wzmianka o nich znajduje się w inwentarzu pałacu z 1696 r. Z niego też dowiedzieć się można, co było przedmiotem królewskich pasji...

Otóż okazuje się, że przeważało wśród nich to, co wiązało się z bronią i ozdobnym rzędem królewskim, ale nie brakło też tkanin i przedmiotów użytkowych, jak chociażby „dzbanuszki wpuł

porcelanowe, zlociste” czy „fłaszki porcelanowe ze srebrnymi śrubkami”. Wśród broni i uprzęży najczęściej spotkać można było wzory tureckie, a wśród przedmiotów użytkowych — perskie i chińskie.

Wartość zbiorów zależała oczywiście od materiału z jakiego zostały zrobione oraz jakości wykonania, która na ogół nie ustępowała temu pierwszemu. I tak na przykład wśród wyrobów tureckich poza bronią najliczniejsze były tkaniny obciowe i hafty oraz wzorzyste kobierczyki i poduszki, tzw. jastyki, które przydawały pałacowym komnatom dodatkowych walorów kolorystycznych. Podobną rolę spełniały bogate tkaniny perskie, z których jedne służyły do wybijania ścian, inne — jako zasłony, wężgłówki itp. Nie brakowało także perskich kilimów, kobierców i dywanów, a więc tego wszystkiego, co w niezbity sposób świadczyło o zainteresowaniach i majestacie ówczesnego „pana na Wilanowie”.

Cały ten przepych połączony z barokowym charakterem pałacu musiał wprawiać w zachwyt wielu współczesnych królowi polityków i dygnitarzy, nawet tej miary, co nuncjusz papieski Andrea Santa Croce, który 30 lipca 1690 roku był gościem króla Jana III. A że był to zachwyt

Całości dopełniały wiszące na ścianach gabinetu kałkany chińskie, obrazki na białym atlasie, tace z drewna i trzciny, koszyczki oraz „statua drewniana, mała chyńskiego bożka”.

Gabinet Chiński nie był zresztą jedynym pomieszczeniem, w którym można było podziwiać wyjątkowo piękne i rzadkie wytwory chińskich mistrzów. Orientalne zainteresowania króla dzieła także królowa toteż i w jej pokojach, sypialni i gabinetach nie brakowało „śladów” chińskiej sztuki.

Biały namiot chińskiej roboty wieńczył łożo królowej, a atlasowa biała kołdra (prawdopodobnie zdobyta pod Wiedniem) „sokami iluminowana” dodawała blasku królewskiej połowicy i pewnie cieszyła oko kapryśnej Marysieńki.

Rzeczy chińskie zdobyły ponadto Antygabinet, Gabinet, Antykamerę Królowej oraz uzupełniały urządzenie Garderoby Króla i Gabinetu Holenderskiego.

Wiele okolicznościowego sprzętu kryły również skarbcze pałacowe. Czary złote, skrzyneczki

Jako zapalony sinolog i miłośnik „chińszczyzny” pragnął on nie tylko zaszczepić w sferach dworskich miłość do sztuki i kultury chińskiej, ale także upowszechnić w Polsce niektóre zdobycze chińskiej cywilizacji, między innymi w dziedzinie produkcji szkła i porcelany barwiennej jedwabiu czy w zakresie języka, literatury czy historiiografii. Kochański korespondował zatem — z wieloma uczonymi, prowadząc wymianę listów na przykład z Leibnitzem na temat posiadanej przez Jana III mapy z drogą z Europy do Chin, naturalnie za wiedzą króla.

Z inspiracji Kochańskiego podjął też Jan III Sobieski próbę nawiązania stosunków z cesarzem chińskim, K'ang-Si, którego powiadomił za pośrednictwem kurlera o zwycięstwie nad Turkami w roku 1683.

Wiele cennych wiadomości z zakresu obyczajów, kultury oraz filozofii Chin uzyskał król z gromadzonego przez Kochańskiego księgozbioru, który w owych czasach stanowił w Wilanowie jeszcze jedno uzupełnienie królewskich pasji.

Oprac. ELŻBIETA DOMAŃSKA

## Marzenie bliźniaków

Jak by to oznajmić mamie?  
Wiemy! Głośnym krzykiem  
zażyczymy na śniadanie  
konfity z omlecikiem!

Zaraz później, równie gromko,  
obaj na raz chcieć będziemy  
dużo miodu z chleba kromką,  
a następnie wypijemy

dzbanek mleka, sok z cytryny  
(lub — z malinek, mniam, mniam, mniam  
— bo lubimy witaminy,  
mój braciszek, i ja sam!



Mama — oczom swym nie wierzy,  
widząc takie apetyty;  
powie, że nam się należy  
jakiś prezent znakomity!

O nim to marzymy skrycie!  
O prezencie dla nas obu!  
Już widzimy go w zachwycie:  
Jest nim — wyścig samochodów!

Samochody elektryczne  
pędzą szybko trasą krętą...  
Chociaż małe — są wręcz śliczne!  
Mieć je — to by było święto!

Ale byłaby zabawa!  
My we dwóch, i jeszcze tato...  
Może mama się domyśli...  
Tak, czy nie?... A wy co, na to?...

E. LORENC



(10)

po oceanie. Dopływała właśnie do brzegu, a na tym brzegu — ojciec! Czy wiesz, co tam było? Nigdy się tego nie domyślisz. Na brzegu tym wznosił się ogromny szmaragdowy pałac. Schody tego pałacu wiodły wprost do wody, a na schodach stał piękny młodzieniec. Nie wiem, co było dalej, bo się obudziłam. Żałuję, że sen nie może trwać wiecznie, bo był to piękny sen.

— Gdyby tak twój sen mógł się spełnić, córeczko — westchnął ciężko król.

Hortensja pogrążyła się w swych marzeniach o pięknym młodzieńcu ze snu. Myślała też o siostrze. To, co zobaczyła we śnie, wydawało się jej tak bardzo realne, że gotowa była uwierzyć w swą nocną wizję.

Zielony Książę schodził po schodach swego pałacu. Ręce złożył na piersiach w geście przypominającym wschodnie powitanie. Rzeczywiście, witał on dziś w swym Szmaragdowym Grodzie niecodziennego gościa — dziewczynę z dalekiego kraju, płynącą na skrzydlatym rumaku. Trasę jej wytyczyły delfiny.

Kiedy zbliżyła się do brzegu, książę pomógł jej zsiąść z błękitnoskrzydłego owada.

— Witaj, pani, siostrze mego serca. Uczynisz mi wielki zaszczyt przyjmując moje zaproszenie. Mój dom stoi przed tobą otworem. Wejdz i odpocznij!

Tymi słowami, tchnącymi lekko egzotyka, lecz i niecodzienna

wytwornością, powitał Malwinę Zielony Książę.

Zanim dziewczyna zdążyła równie pięknie podziękować księciu za zaproszenie, przyniesiono lektykę i dworzanie — ubrani w zielone liberie i zielone peruki — ponieśli ją do szmaragdowego pałacu. Tutaj już czekało na nią śniadanie — przygotowane iście po królewsku. Muszle — najrozmaitszych kształtów i wielkości, mieniące się perłową barwą — składały się na stołową zastawę. Wielkie otomany, wystlane miękkimi kobiercami, ustawione były wokół stołu. Malwina usiadła na jednej z nich, czyniąc zażość życzeniu księcia, on zaś zasiadł naprzeciw niej.

— Ile gwiazd jest na niebie, tyle dni czekałem na tę chwilę i tyle razy moje delfiny wypływały na spotkanie ciebie, siostrze mego serca — powiedział książę, schylając głowę w ukłon.

— Czuję się ogromnie zaszczycona — odpowiedziała Malwina i śmieje już dodała — Czyż nie będę niedyskretną, książę, jeśli spytam o ten dziwny zwrot: siostrze mego serca?

— Pani, zaspokoję twą ciekawość — odpowiedział z uśmiechem Zielony Książę. — Jesteś mi bardzo droga i bliska memu sercu, a w moim sercu jest twoja siostra. Tak więc — jesteś siostrą mego serca, czyż nie mam racji?

Malwina poczuła, że lekko się zarumieniła, więc pośpiesznie dodała:

— Tak, książę, masz całkowitą rację. Domyślałam się, kim jesteś, tylko że... chciałam mieć pewność. Miło mi poznać Zieło-

nego Księcia, o którym tyle słyszałam.

Malwinie zdawało się, że usłyszała nagle dźwięki wschodniej muzyki i oto — o zgrozo! Dziewczyna wydała okrzyk trwogi, gdyż zza kotary wyłonił się ogromny tygrys. Zwierzę jednak nie miało żadnych złych zamiarów i spokojnie skierowało się w stronę swego pana, kładąc mu się u nóg.

— Wybacz pani. Nie było moim zamiarem przestraszenie cię. Tygrys ten jest bardzo łagodny, jak kot, i chodzi za mną stale. Zapomniałem cię o tym uprzedzić, wybacz mi, proszę. A teraz uspokój się i wysłuchaj mnie, pragnę ci pomóc. Plan mój jest prosty. Wieczorem, gdy tylko blaski gwiazd pojawią się na niebie, moje delfiny zawiozą cię do tego miejsca na oceanie, w którym księżycowa smuga styka się z wodą. Tam znajdziesz drogę powrotną na polanę.

— A ważka błękitnoskrzydła! Gdzie ona jest. Zapomniałam o niej! — przeraziła się królowa.

— Wrócisz razem z Błękitną. Zapewniam cię, ona również teraz wypoczywa, aby wyruszyć w dalszą drogę. — uspokajał książę.

— Jakże jestem ci wdzięczna za twą pomoc książę! Jakże mogę ci dziękować!

— Uczynię wszystko dla siostry mego serca; wszystko czego tylko sobie zażyczy. Opowiedz mi teraz o swych bliskich, Malwino.

(cdn.)



## Rozmowy z Czytelnikami

Obserwujemy na przestrzeni ostatnich lat, że coraz więcej ludzi bierze do rąk Pismo Święte. I tutaj zaczynają się trudności. Wynikają one stąd, że Biblia jest niekiedy księgą trudną. Ponadto Czytelnicy nie zawsze są właściwie przygotowani do czytania ksiąg objawionych, zaś wydawcy — z uwagi na konieczność ograniczenia objętości — muszą się często ograniczać do bardzo szczupłych komentarzy. Nie należy się zatem dziwić, że Czytelnicy nasi coraz częściej zwracają się do Redakcji ze swoimi trudnościami w tym względzie. Jednym z nich jest p. Andrzej B. z Sanoka, który pisze:

„Gdy — po ogłoszeniu przykazań — przekazywał Bóg Mojżeszowi przepisy dotyczące służby liturgicznej, powiedział doń: „Zrobisz ...stół z drzewa akacjowego, ...I pokryjesz go szczerem złotem, ...Na tym stole będziesz kładł zawsze przede mną chleby pokładne” (Wj 25,23—24,30). Pro-

szę mi wyjaśnić co to były za chleby i w jakim celu składano je w świątyni?

Nieco dalej czytamy, że kiedy Mojżesz przebywał na górze Synaj na rozmowie z Panem, brat jego Aaron — na życzenie ludu — zebrałszy złote przedmioty „ulał z tego w formie z gliny posąg cielca” (Wj 32,4). Co przedstawiał wspomniany posąg i dlaczego Izraelici oddawali mu cześć? Spotkała ich za to surowa kara. Czy rzeczywiście był to aż tak wielki grzech? Jak taką surowość pogodzić z miłosierdziem Bożym?”

Szanowny Panie Andrzeju! Chleby pokładne, to dwanaście okrągłych bochenków, które na polecenie Boga układano (w dwóch rzędach po 6 sztuk) na złotym stole w Namiocie Spotkania, a w czasach późniejszych w miejscu świętym świątyni jerozolimskiej.

Szczegółowe przepisy odnośnie chlebów pokładnych podaje Księga Kapłańska, w której czytamy: „Weźmiesz... przedniej mąki i upieczesz z niej dwanaście placków, każdy placek z dwóch dziesiątych efy mąki. Ułożysz je w dwóch rzędach, po sześć w rzędzie” (Kpł 24, 5—6). Chleby te zaliczano do rzeczy najświętszych, gdyż według słów tej samej księgi, „jest to świętość nad świętościami z ogniowych ofiar dla Pana” (Kpł 24,9). Mąki pszennej do ich wypieku (na jeden chleb trzeba było dwie dziesiąte efy, czyli około 8 litrów mąki) dostarczała cała społeczność izraelska. Jednak samego wypieku mogli dokonywać tylko Lewici. Gdzie indziej czytamy bowiem: „Mattiasz z grona lewitów... miał nadzór nad sporządzaniem ciast ofiarnych” (1 Krn 9,31). Chleby te, wymieniane w każdy szabat, spożywać mogli tylko kapłani. Świadczą o tym słowa: „Będą o-

ne należały do Aarona i do jego synów; będą je jedli w miejscu świętym” (Kpł 24,9). Jedyny wyjątek w tym względzie zrobiono dla Dawida i jego żołnierzy (wspomina o tym księga Samuela — rozdz. 21,4—7) upewniwszy się wcześniej, że zachowali czystość wymaganą przy sprawowaniu służby Bożej.

Chleby pokładne wyrażały wdzięczność pokoleń izraelskich dla Boga, który obdarza lud swój chlebem powszednim. Były one także wyrazem prośby o opiekę nad całym narodem wybranym.

Złoty cielec (po hebrajsku: *egel massekah*), był posągiem młodego byka, mającym symbolizować obecność Boga.

Gdy pod zawarcie przymierza z Bogiem opóźniał Mojżesz swój powrót z góry Synaj, Izraelici — chcąc mieć widzialny symbol Boga — „zgrupowali się wokół Aarona i rzekli do niego: ...uczyn nam bogów, którzy pójdą przed nami, nie wiemy bowiem, co się stało z... Mojżeszem, który nas wyprowadził z ziemi egipskiej” (Wj 32,1). Ten zaś bez wahania spełnił życzenie ludu. Zwracając się bowiem do rodaków, powiedział: „Zdejmijcie złote kolczyki, które mają w uszach wasze żony, wasi synowie i wasze córki i przynieście do mnie. I poździejmy cały lud złote kolczyki... i przynieśli je do Aarona. I przyjął je z ich rąk, i ulał z tego w formie z gliny posąg cielca” (Wj 32,2—4a). Wykazał przy tym wiele osobistego zaangażowania, gdyż — jak czytamy nieco dalej — zbudował przed nim ołtarz oraz pozwolił na składanie mu ofiar połączone z uczcą ofiarną i zabawą, jak to było w zwyczaju u pogan. O tym wydarzeniu wspomina psalmista, gdy pisze: „Uczynili cielca na Horebie i kłaniali się ulanemu posagowi, zamienili chwa-

łę Boga swego na obraz wołu jedzącego trawę” (Ps 106,19—20).

Kultu złotego cielca, będącego nawiązaniem do dawnej tradycji religijnej narodów semickich, nie należy uważać za nawrót do bałwochwalstwa. Był to jedynie wyraz dążenia Izraelitów do wprowadzenia w swej religii wyobrażenia bóstwa. Warto może przypomnieć, że narody pogańskie często czcili byka, jako symbol płodności i siły. Ponadto kult byka Apisa był na pewno znany Żydom z okresu ich przebywania w Egipcie.

Postępek Izraelitów był jednak wykroczeniem przeciwko czci najeższej Bogu. Sprzeciwiał się bowiem — zawartemu w pierwszym przykazaniu — wyraźnemu zakazowi, wyrażonemu w słowach: „Nie czyn sobie podobizny rzeźbionej czegokolwiek, co jest na niebie..., i na ziemi..., i tego, co jest w wodzie” (Wj 20,4). Chodziło tutaj o rzecz wielkiej wagi, a mianowicie o uchronienie narodu wybranego od niebezpieczeństwa nawrotu do bałwochwalstwa i zachowanie wiary w jednego Boga. Toteż wszyscy, którzy kłaniali się złotemu cielcowi ponieśli śmierć. Nastąpiło to jednak nie z rozkazu Bożego, lecz na polecenie Mojżesza jako przywódcy narodu izraelskiego. Posągi złotego cielca istniały także za czasów króla izraelskiego Jerobama I (pod koniec X wieku przed Chrystusem) w sanktuariach w Betel i Dan, będącymi w stosunku do Jerozolimy konkurencyjnymi miejscami kultu. Kult złotego cielca zaginał wraz z upadkiem królestwa izraelskiego.

Korzystając z okazji, łączę dla Pana i pozostałych Czytelników serdeczne pozdrowienia w Chrystusie

DUSZPASTERZ

„Jaki język, taki naród”

## Mówmy po polsku!

Mówiliśmy ostatnio o odmianie nazwisk, a dokładniej nazwisk męskich, zakończonych na spółgłoskę, odmieniających się według deklinacji rzeczownikowej.

Do tej samej deklinacji należą też niektóre nazwiska męczyzn, zakończone na samogłoskę. Należą do tej grupy nazwiska, zarówno polskie, jak obce, zakończone na *-a*, takie jak *Kalina*, *Zawisza*, *Gambetta*, *Zola*. Odmieniają się one inaczej w liczbie pojedynczej i mnogiej, a mianowicie: w pojedynczej — według żeńskiej deklinacji samogłoskowej (mając tu jedynie wołacz równy mianownikowi), a w liczbie mnogiej — według deklinacji męskiej. Mamy więc np. *Kalinka* i *Kalinkowie*, *Szanochy* i *Szanochów*, *Sapieże* albo *Sapieże* (bo takie dwie formy ma nazwisko Sapieha w celowniku i miejscowniku l.poj.) i *Sapiehom*. W nazwiskach z podwójną spółgłoską typu *Gambetta* w celowniku i miejscow-

niku drugie *t* wymienia się na *ć*: *Gambetacie*. Stefan Okrzeja jest patronem wielu ulic, których mieszkańcy muszą pamiętać o tym, że mieszają przy ul. *Okrzei* (nie „-ji”).

Inny typ nazwisk to polskie i słowiańskie nazwiska zakończone na *-o*, np. *Domejko*, *Fredro*, *Szewczenko*. Odmieniają się one tak samo, jak nazwiska zakończone na *-a* — włącznie z nazwiskami typu *Piōro*, *Sito*, *Zyto* (czyli równobrzdnymi z rzeczownikami pospolitymi). Odmieniamy więc *Lato* — *Laty* — *Lacie* (nie: „Lata”, „Latowi”!).

Nazwiska typu *Mizio*, czyli takie, w których *-o* poprzedzone jest spółgłoską miękką, odmieniają się według deklinacji męskiej: *Mizia*, *Miziowi* itp. — tak samo, jak zakończone na *-o* nazwiska niesłowiańskie: *Canaletto*, *Picasso*. Jest też grupa nazwisk obcych, zakończonych na *-o*, co do których przyjęła się zasada nieodmienności (np. *Castro*, *Tito*). Ma to miejsce szczególnie wów-

czas, gdy nazwisko to poprzedzone jest odmieniającym się imieniem czy tytułem.

Do najpopularniejszych nazwisk polskich należą te zakończone na *-cki*, *-ski*, *-dzki*. Mogą to być nazwiska typowo polskie, spolszczone słowiańskie, spolszczone rosyjskie zakończone na *-skoj*, *-ckoj* (np. *Trubieckoj* spolszczone na *Trubiecki*). Te nazwiska odmieniają się tak, jak przymiotniki, a więc *Kowalskiego*, *Trubieckiego*, czy węgierskie pochodzenia słowiańskiego *Medveszky* (w tym ostatnim przykładzie pisownia w przypadkach zależnych zmienia się z *cz* na *c* albo z *sz* na *s*: *Medveckim*).

Liczne nazwiska zakończone w wymowie na *-e*, niezależnie od sposobu zapisywania tej głoski, odmieniają się również jak przymiotniki, a więc *Dantego*, *Rablais'mu* (jeśli w piśmie po wymawianym *e* znajduje się jakaś nie wymawiana spółgłoska — oddziela się ją apostrofem od końcówki), o *Goethem*. W liczbie mnogiej nazwiska te pozostają w zasadzie nieodmienne, a w razie potrzeby używa się przed nimi jakiegoś wyrazu towarzyszącego, np. *państwo Linde*.

Jak przymiotniki odmieniają się też nazwiska zakończone na

*-i*, *-y*, np. *Siwy*, *Gorkiego*, *Szczęsnemu* itp. W liczbie mnogiej możemy użyć w mianowniku i wołacz odnoszącym się do nazwisk polskich dwu form: *Mali* lub *Malowie*, *Górni* albo *Górnowie* i tylko nazwiska zakończone na *-owy* przybierają w tych przypadkach wyłącznie końcówkę *-i*: *Surowy* — *Surowi*. W przypadkach zależnych liczby mnogiej nazwiska tego typu odmieniają się według deklinacji przymiotnikowej.

Nazwiska niesłowiańskie zakończone na *-i* czy *-ie*, jak *Paganini*, *Zwingli*, *Christie* odmieniają się jak przymiotniki na *i*, czyli np. *Cienki*. W nazwiskach takich jak *Bacciarelli* nie zmniejsza się *l* w przypadkach zależnych (*Boticellego*) — z wyjątkiem nazwiska *Zwingli* — *Zwingliego*.

Nazwiska niesłowiańskie, zakończone na *-y* noszą w odmianie sporo kłopotów ortograficznych. Mianowniki, jak *Galsworthy*, *Fleury*, *Kennedy* są mniej kłopotliwe, ale dopełniacz, celownik i biernik tych nazwisk muszą być pisane z apostrofami: *Kennedy'ego*, *Fleury'emu*. Tylko w nazwiskach węgierskich takich jak *Horthy* nie stosuje się apostrofu (o *Horthym*), a króla Batorego odmieniamy już całkiem po polsku.

jak ostatnią... Pies nie wypęda szceniąt swoich z legowiska... nawet pies, zwierzę, nie robi tego nigdy, co mnie spotkało!...

— Panno Janino, ja głęboko jestem przekonany, że chociaż nawet w chwili gniewu i uniesienia wymówił pani swój dom, ale ani na chwilę nie mógł myśleć o tym na serio, nie mógł nawet przypuszczać, że pan! to zrozumie tak literalnie. Ja widziałem i wiem, jak strasznie żałuje tych słów niebaczných, jak mu ciężko bez pani... Panno Janino! przysięgam, że go pani uszczęśliwisz powrotem swoim!... że mu pani wrócisz życie!...

— Mówi panu, żeby wróciła do Bukowca? Może napisał list do mnie?... — mówiła szybko. — Proszę pana o całą prawdę.

Grzesikiewicz się zaciął i posmutniał bardziej.

— Nie... ani mówił mi o tym, ani pisał przeze mnie — odpowiedział ciszej.

— Więc tak bardzo mnie kocha i tak bardzo mnie pragnie ujrzeć?... ha, ha, ha — zaśmiała się jakimś suchym, spazmatycznym śmiechem.

— Czy pani go nie zna?... Umrze z pragnienia, a nie poprosi nikogo o szklankę wody. Kiedyś odjeżdżał i powiedziałem mu, gdzie jęde, nie powiedział mi ani jednego słowa, ale tak na mnie spojrzał, tak mi ścisnął silnie rękę, że go zrozumiałem zupełnie...

— Nie, panie Andrzeju, nie rozumiał go pan wcale. Ojcu nie chodzi o mnie, chodzi mu tylko o to, że cała okolica musi mówić o moim wyjeździe i wstąpieniu do teatru... Już tam Kręska nie próżnowała... Chodzi mu tylko o to, że mnie okrywają plotkami, że szarpie mu jego nazwisko; chodzi mu o to, że chciałby mnie widzieć zlaną i żebrzącą u nóg swoich, żeby móc zadowolić swój instynkt nienawiści do mnie, żeby mnie mógł, jak dawniej, męczyć i torturować... O to mu chodzi!

— Nie zna go pani!... Takie serce...

Przerwała mu prędko:

— Nie mówmy o sercach tam, gdzie one z jednej strony wcale nie wchodzą w grę, gdzie ich nie ma zupełnie, tylko wariactwo...

— Więc?... — zapytał wstając, bo go dusił spazm jakiegoś gniewu.

Dzwonek w przedpokoju zadzwieczał ostro, szarpnięty snadz gwałtownie.

— Nie wrócę nigdy.

— Panno Janino!... niechże się pani zlituje...

— Nie rozumiem tego słowa — odpowiedziała z naciskiem — i mówię: nigdy; chyba... śmierci.

— Niech pani tak nie mówi, bo są chwile takie...

Nie dokończył, gdyż nagle drzwi otworzyły się szeroko i wpadła przez nie Mimi z Wawrzeckim.

— No, jęda! Niech się pani zabiera, bo zaraz jedziemy! A, przepraszam! nie zauważyłam... — zawołała Mimi, ciekawie patrząc na Grzesikiewicza, który wziął kapelusz, skłonił się automatycznie i nie patrząc na nikogo szepnął pogardliwym tonem:

— Żegnam panią!

I wyszedł.

Janka porwała się, jakby chcąc go zatrzymać, ale Kotlicki z Toppolskim wchodzili do pokoju i witali ją wesoło. Ktoś trzeci szedł za nimi.

— Cóż to za szeroki pan?... Niech zdechne, ale pierwszy raz widzę taką masę mięsa w surducie! — wołał ten trzeci.

— Głogowski! Za tydzień gramy jego sztukę, a za miesiąc... sła-wa europejska! — przedstawiał Wawrzecki.

— A za trzy... będę głośny na Marsie z przyległościami!... Jak blaga, to niechże już będzie tego.

Janka witała się i odpowiadała półgłosem Mimi, ciekawie wypytującej się o Grzesikiewicza.

— Dawny znajomy, sąsiad nasz, bardzo uczciwy człowiek...

— Kopiejący być musi ten młodzian... wygląda na takiego! — wołał Głogowski.

— Nawet bardzo bogaty. Mają największą owczarnię w Królestwie...

— Owczarz!... a wygląda, jakby miał do czynienia ze słoniami!... — błaznował Wawrzecki.

Kotlicki uśmiechnął się tylko i dyskretnie obserwował Janke.

— Coś tu było... wzruszona i mocna w wyrazie... — myślał. — Może to jej dawny kochanek?...

— Chodźmy prędzej, bo Mela czeka na nas w dorożce.

Janka ubrała się szybko i wyszli zaraz wszyscy.

Pojechali nad Wisłę i stamtąd łodźnicy ruszyli na Bielany.

Wszyscy mieli humory wiosenne, tylko Janka nie zwracała uwagi na to, co się działo koło niej. Siedziała pępna i zamyślona.

Kotlicki rozmawiał wesoło, Wawrzecki błaznował z Głogowskim; wtórowały im kobiety rozbawione, ale Janka nic prawie nie słyszała z tego. Przeżuwała jeszcze rozmowę niedawną i to znikanie, jakie jej pozostało w sercu po niej.

— Pani coś jest?... — zapytał Kotlicki z troskliwością w głosie.

— Mnie?... nic! ... ot, zamyśliłam się o ludzkiej niedoli... — odparła spoglądając na falę, co ich niosła cicho.

**POZIOMO:** A-1) we wnętrzu statku towarowego, B-8) nóż chirurgiczny, C-1) rodzaj potrawy mięsnej, D-8) kąt mierzony od kierunku północy, E-1) ośrodek, F-7) strunowy instrument muzyczny, H-1) wierszowana rozrywka umysłowa, I-7) przepływa przez Paryż, K-1) pogoń, L-6) oddźwięk, M-1) łuk łączący dwa filary, N-6) średniowieczna okrągła budowla ze strzelnicami.

**PIONOWO:** 1-A) łomot, 1-H) głos kobiecy, 3-A) rozpoznanie choroby, 4-K) nazwa cyklicznego programu w TV, 5-A) krzewinka o fioletowych kwiatach, 5-G) sędzi: według zasad islamu, 6-K) drzewo liściaste, 7-E) część buta, 8-A) ptak morski, 9-D) antonim straty, 9-I) kwiatnik, 10-A) górują nad Ameryką Płd. 11-F) broń Indianina, 13-A) posąg, 13-H) słynny polarnik norweski.

Po rozwiązaniu należy odczytać szyfr (przysłowie ludowe): (G-7, I-1) (A-6, C-13, M-5, F-1, D-5) (F-11, K-2) (L-10, E-4, B-12, L-4, H-6, N-3, F-3, I-10, G-11).

Rozwiązania samego szyfru prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji i z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka Nr 47”. Do rozlosowania: nagrody książkowe.

#### Rozwiązanie krzyżówki nr 38

„W spichrzu mysz nie będzie głodna” (przysłowie gagauskie):

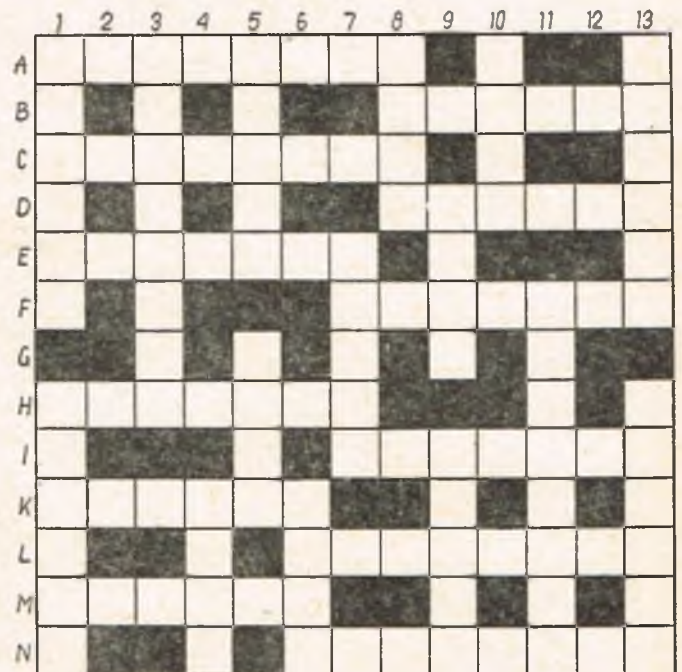
**POZIOMO:** dromader, asysta, brzęczyk, imadło, impreza, rasista, szychta, naprawa, kurort, rytownik, Apollo, panorama.

**PIONOWO:** Dęblin, szkrab, oczepiny, Osło, akcje, chór, trop, arkan, raki, mesa, proso, wyga, szwalnia, pagoda, Saska.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki Nr 38 nagrody wylosowali: Iwona Kasprzyk ze Strzyżewa i Janusz Stankiewicz ze Świdnicy.

Nagrody prześlemy pocztą.

## KRZYŻÓWKA nr 47



**rodzina**  
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. J. Dąbrowskiego 60, 02-561 Warszawa. Telefon redakcji: 45-04-04, 48-11-20; administracji: 45-54-93. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: kwartalnie 260 zł, półrocznie 520 zł, rocznie 1040 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych - instytucji i zakładów pracy - instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; - instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych - indywidualnych prenumeratorów: - osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; - osoby fizyczne zamieszkałe w miastach - siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kalportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Tawarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-20145-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zlecających indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: - od dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny; - do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie sprawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk PZGraf. Smolna 10/12. Nakład 25 000. Zam. 617. K-70.

# KOMEDIANTKA

— Jezus Maria! pani się pyta: dlaczego? jakie może mieć zmartwienie?... Czy pani żartuje, czy też pani nie ma ani odrobiny serca?... Dlaczego?... No, bo pani nie ma, no bo usycha jak i my wszyscy z tęsknoty za panią!

— A Kręska?... — pytała niby ze spokojem, a wewnątrz czuła się poruszona.

— Cóż tu ma Kręska?... Wyrzucił ją do diabła zaraz na drugi dzień po wyjeździe pani; potem się podał o urlop i wyjechał... Po tygodniu powrócił, ale tak zbiedzony, taki mizerny, że go poznać nie mogliśmy... Obcy ludzie płaczą nad nim, ale pani się nie zliżowała i poszła w świat, jeszcze jaki? — do komediantów!...

Janka zerwała się z krzesła gwałtownie.

— Niech się pani gniewa na mnie, dobrze, ale ja panią za bardzo Kocham... my wszyscy za bardzo panią Kochamy i cierpimy przez nią, żebym ja nie miał prawa mówić. Niech mnie pani każde wyrzucić od siebie, dobrze, zaczekam pod bramą, spotkam panią gdzie bądź i będę mówił, że ojciec umiera bez pani, że jest chory coraz bardziej! Moja matka spotkała go niedawno w lesie: leżał w jakimś gąszczu i płakał jak dziecko. Zabija go pani... Wy się oboje zabijacie tą swoją dumą i uporem zawziętym. Pani jest najlepszą, najświętszą kobietą; ja wiem, czuję, że pani go nie zostawi, że pani powróci i rzuci ten teatr podły... pani się nie wstydzi być z taką bandą szubrawców? może się pani pokazywać na scenie!

Urwał gwałtownie i dysząc obcierał chustką oczy. Nigdy nie powiedział tyle jednym tchem i nie wiedział, skąd mu się wzięła ta dzika i szorstka wymowa.

Janka siedziała ze spuszczoną głową, blada jak płótno, ze ściśnię-

tymi ustami i sercem przepelnionym burzą buntu i cierpienia. Ten ostry głos, jaki słyszała, miał takie łzawe, szarpające uczuciem głębokim akcenta, i te słowa: „Ojciec cierpi... ojciec płacze... ojciec tęskni za nią!... kocha ją...” przejmowały ją ostrym bólem i gryzły tak boleśnie, że chwilami chciała się zerwać i biec tam, do niego, ale znowu napływały wspomnienia przeszłości i ochłodziła; uprzytomniała sobie teatr i obojętniała zupełnie.

— Nie! wypędził mnie na zawsze... jestem sama i pozostanę sama!... Nie mogłabym żyć bez teatru! — myślała i powstawała w niej owa szalona chęć zdobywania świata.

Grzesikiewicz także milczał i oczy coraz częściej zaczynały mu zachodzić mgłą, i czuł coraz sroższą burzę żalu i miłości do niej. Ogarniał ją wzrokiem i miał wielką ochotę paść przed nią na kolana, całować jej ręce, nogi, kraj sukni i prosić... To znowu, kiedy sobie przypomniał wszystko, zrywał się z krzesła i byłby tłukł, łamał i rozbijał, co by mu pod rękę podpadło; albo napadało go takie rozczarowanie, że byłby płakał głośno i bił głową o ścianę z rozpacz, jaka go przegryzała...

Siedział i patrzył na tą twarz kochaną, bladą i wynędzniałą, na której powietrze miasta i nocne, gorączkowe życie wyciskała już swoje piętno — i oddałby krew swoją i życie swoje dla niej, niechby tylko zechciała je wziąć.

Janka podniosła na niego oczy płonące mocnym i niecofniętym postanowieniem.

— Pan musi wiedzieć, jak mnie ojciec nienawidzi; musi pan i to wiedzieć, że kiedyś panu odmówiła mojej ręki, to wypędził mnie z domu na zawsze... prawie mnie przeklął i wypędził — powtórzyła z gorczyzą. — Odeszłam, bo musiałam, ale już nie wrócę nigdy. Nie zamienię swobody i teatru na niewolę domową. Stało się tak, bo się tak stać musiało. Ojciec mi wtedy powiedział, że nie ma córki, a teraz ja mówię, że nie mam ojca. Rozeszliśmy się i nie znajdziemy się nigdy. Ja zupełnie wystarczająco sobie: sztuka starczy mi za wszystko.

— Więc pani nie wróci? — zapytał, to tyle tylko zrozumiał z jej słów.

— Nie; nie mam domu i z teatru nie wyjdę — odpowiedziała spokojnie, patrząc zimno na niego, tylko jej usta blade drżały trochę i pierś szybko się podnosiła, wstrząsana walką wewnętrzną.

— Zabije go pani... on panią tak kocha... nie przetrzyma tego... — mówił łagodnie.

— Nie panie Andrzeju, ojciec mnie nie kochał i nie kocha... Kogo się kocha, tego się nie męczy przez całe lata i nie wypędza z domu,

Sezon pomidorowy niestety mamy już za sobą. Na wypadek jednak, gdyby niektórzy spośród Państwa zateęsknili do tych smacznych i urodziwych warzyw, podajemy kilka przepisów na pomidorowe dania dla smakoszy.

**Pomidory nadziewane ryżem.** 10 pomidorów średniej wielkości, 2 stołowe łyżki ryżu, 2 jaja, 2 parówki, koperek lub natka pietruszki, sól, pieprz, łyżka tłuszczu, 1/2 szklanki śmietany, łyżeczka mąki.

Dobrze umyte pomidory nadkroić, wydrążyć łyżeczką. Do ugotowanego ryżu dodać drobno posiekane ugotowane na twardo jaja, obrane z osłonek drobno posiekane parówki, posiekaną zieleninę, oraz surowe jajko. Przyprawić wszystko do smaku solą, pieprzem — dokładnie wymieszać.

Wydrążone pomidory napełnić masą po czym ułożyć w płaskim naczyniu, dodać tłuszcz oraz przecier z wydrążonych pomidorów. Dusić to wszystko na niewielkim ogniu około 15 minut. Na koniec zalać pomidory śmietaną rozmieszaną z mąką, zagotować. Przed podaniem posypać obficie zieleniną. Podawać z ziemniakami lub pieczywem.

**Salatka z pomidorów.** 4 pomidory, cebula, 2 jaja, 1 łyżka startego sera żółtego, 2 łyżki oliwy, koperek lub natka pietruszki, sól, pieprz.

Pomidory obrać ze skórki (zanurzyć na chwilę w gorącej a następnie w zimnej wodzie), pokroić w krawki lub ćwiartki. Pokroić jaja i cebulę. Wymieszać z pomidora-



## Kącik kulinarny

### Addio pomidory

mi, skropić oliwą i posypać tartym serem oraz drobno posiekaną zieleniną.

**Pomidory faszerowane.** 8—10 średniej wielkości pomidorów, szklanka zielonego groszku konserwowego, szklanka owoców z kompotu (agrest, mirabelka, ananas), 2 jaja, natka zielonej pietruszki, 3 łyżki majonezu, sól, odrobina cukru do smaku.

Pomidory myjemy, ścinamy wierzchy, wydrążamy. Jaja gotujemy na twardo, drobno siekamy. Dodajemy groszek oraz pokrojone owoce. Doprawiamy do smaku solą i cukrem. Tak przygotowanym farszem nadziewamy pomidory. Wierzch dekorujemy ma-

jonezem, posypujemy zieleniną. Podajemy na tacy udekorowanej zieleniną.

**Pomidory faszerowane mięsem.** 30 dkg mięsa wieprzowego lub cielęciny, 1 bułka, 1 jajko, 3 łyżki śmietany, 2 łyżki masła, 5 dkg startego żółtego sera, sól, pieprz, posiekana zielona pietruszka, 8—10 sztuk pomidorów średniej wielkości.

Mięso wraz z niewielką ilością bułki przepuszczamy przez maszynkę. Dodajemy jajko, śmietanę, 1 łyżkę masła, przyprawiamy solą i pieprzem. Pomidory myjemy, ścinamy wierzchy, wydrążamy łyżeczką, opróżzamy solą i pieprzem, układamy w płaskim naczyniu, dodajemy resztę masła i wydrążamy miąższ pomidorowy. Dusimy na wolnym ogniu pod przykryciem. Przed końcem duszenia posypujemy utartym serem i pietruszką. Podajemy z ziemniakami.

**Dynia z parówkami zaprawiana pomidorami.** 70 dkg dyni, 4 pomidory, cebula, 2 łyżki oliwy, 2 łyżki śmietany, 30 dkg parówek, płaska łyżka mąki, sól, pieprz, koper lub natka pietruszki.

Dynię oczyścić, pokrajać w kostkę, dodać drobno pokrajaną cebulę oraz olej. Zalać niewielką ilością wrzącej wody, posolić i ugotować. Dobrze umyte pomidory rozgotować, przetrzeć przez sito i zmieszać z dynią.

Śmietanę rozmieszać z mąką, połączyć z dynią i lekko mieszając zagotować. Przed podaniem posypać posiekanym koprem. Podawać z osobno ugotowanymi parówkami.